Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 gr.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 140. Łódź, Sobota 24 maja 1930 r.

OHYDNE ŚWIĘTOKRADZTWO
w starożytnym klasztorze
O. O. Bernardynów w Leżajsku.

Lwów, 24 maja. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej w miejscowości słynacej z odpustów w Leżajsku obok Łańcuta

popełniono świętokradztwo

w kościele OO. Bernardynów. Złodziej, który ukrył się w klasztorze przedostał się nocą do zakrystji i po obrabowaniu skarbonki wszedł do kościoła, gdzie z bocznych ołtarzy skradł wota oraz sznur

prawdziwych pereł.

Następnie zbrodniarz odsłonił obraz Cudownej Matki Boskiej Loretańskiej i usiłował wydrzeć z obrazu złoto i kamienie

miljonowej wartości.

Przy tej robocie został jednak spłoszony. Policja zarządziła pościg i

ujęła złoczyńcę,

którym się okazał Juljan Juras, stały mieszkaniec Lublina.

NOWE ZAMÓWIENIA SOWIETÓW W POLSCE.
Zakupiono maszyny i nasienia buraczane.

Warszawa, 24. 5. (Od wł. kor.) — Sowiety udzieliły fabryce Josefiego na Śląsku zamówienia na

maszyny tkackie.

W Sosnowcu fabryki Fitznera i Gampera zawarły większą transakcję na dostarczanie specjalnych maszyn.

Ponadto na skutek zeszłorocznej zarazy buraczanej. Sowiety zakupiły w Polsce w firmie Buszczyński i Synowie nasienia buraczanego za

dwa miljony złotych.

Poza tem toczą się pertraktacje z polskimi hodowcami w sprawie zakupu trzody chlewnej.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

CZY OBECNY SEJM
DOJDZIE JESZCZE DO GŁOSU?

„I. K. C." donosi:

Sejm, jak wiadomo, został odroczony na dni 30.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że i po tych 30 dniach

nie dojdzie już do głosu.

Sesja będzie albo zamknięta, albo ponownie odroczona.

Czy ponowne odroczenie jest możliwe?

Konstytucja powiada w art. 25 ust. 5:

„Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni".

Ponieważ sesja obecna nie jest sesją zwyczajną, ale nadzwyczajną, przeto zgoda Sejmu na powtórzenie odroczenia nie jest — jak wynika z konstytucji — konieczna, natomiast nowa przerwa nie może trwać dłużej niż dni 30.

Tak przynajmniej informowano wczoraj

w sferach politycznych stolicy

postanowienie konstytucji. Jest to jednak w gruncie rzeczy szczegół obojętny.

Czy bowiem rząd zastosuje ponowne odroczenie czy zamknięcie sesji, po którem mogłaby nastąpić nowa petycja o sesję nadzwyczajną, formalne jej zwołanie, znów odroczenie, a potem zamknięcie — to nie zmieni postaci rzeczy, że Sejm obecny nie ma już szans dojścia do głosu.

U kresu rozwijającego się obecnie procesu stoi niewątpliwie rozwiązanie Sejmu w jesieni i nowe wybory z końcem zimy, lub wczesną wiosną.

—:0:—

ECHA BARBARZYŃSKIEGO LYNCZU W AMERYCE.



Murzyn Hughes z Sherman (Texas, Stany Zjednoczone) prowadzony przez sędziego pokoju do więzienia. W pięć minut później tłum podpalił więzienie, w którego zgliszczach znaleziono kości nieszczęsnego, żywcem spalonego murzyna. (h)

Trzęsienie ziemi w Indjach.



Pierwsze zdjęcie z terenu katastrofalnego trzęsienia ziemi w Indjach Zagangesowych, gdzie setki miast legły w gruzach. (w)

Hulaka zabił stryja i narzeczoną.
Potwornego zbrodniarza ściga policja.

Warszawa, 24. 5. (Od wł. k.) We wsi Trąbki powiatu garwolińskiego dokonano niezwykłej zbrodni. Parobczak Józef Dąbrowski udał się

do swego stryja

Marjana z prośbą o pieniądze na hulanki. Gdy stryj odmówił Dąbrowski strzelił do niego z rewolweru

kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonanej zbrodni Dąbrowski udał się do swej narzeczonej Rozalji Ostapczyk, której zwierzył się

z dokonanego czynu.

Narzeczona uczciwa dziewczyna, zaczęła go namawiać by oddał się dobrowolnie w ręce policji. To tak zdenerwowało Dąbrowskiego, że nie namyślając się wiele wydobył rewolwer i strzelił do narzeczonej

zabijając ją na miejscu.

Za dwukrotnym mordercą zarządzono pościg.

—:0:—

Pogrzeb siostry Prezydentowej Mościckiej
na cmentarzu powązkowskim.

Warszawa, 24. 5. (Od wł. kor.) — Wczoraj w Warszawie odbył się pogrzeb siostry Prezydentowej Mościckiej ś. p. Wandy Rudzińskiej. Na nabożeństwie na cmentarzu obecny był p. Prezydent Mościcki z małżonką, rodzina i członkowie kancelarji zamkowej.

Pochowanie zwłok odbyło się na cmentarzu powązkowskim.

——XX——

Protest obrażonych senatorów.
Obrady opozycji.

Warszawa, 24. 5. (Od wł. kor.) — Senatorowie opozycji zebrali się wczoraj na naradę celem zajęcia stanowiska w sprawie

niezwołania sesji senackiej

równocześnie z sesją sejmową.

Senatorowie Centrolewu uchwalili zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej o

zwołanie sesji senatu.

Opozycja senacka wyraziła jednocześnie protest przeciwko odroczeniu sesji sejmowej.

EGZEKUCJA PODATKOWA
w majątku księcia Pszczyńskiego.

Katowice, 24. 5. (Od wł. k.). Książę pszczyński hr. Hochberg zalega z opłatą podatku na rzecz skarbu śląskiego na sumę zgórą

14 miljonów złotych.

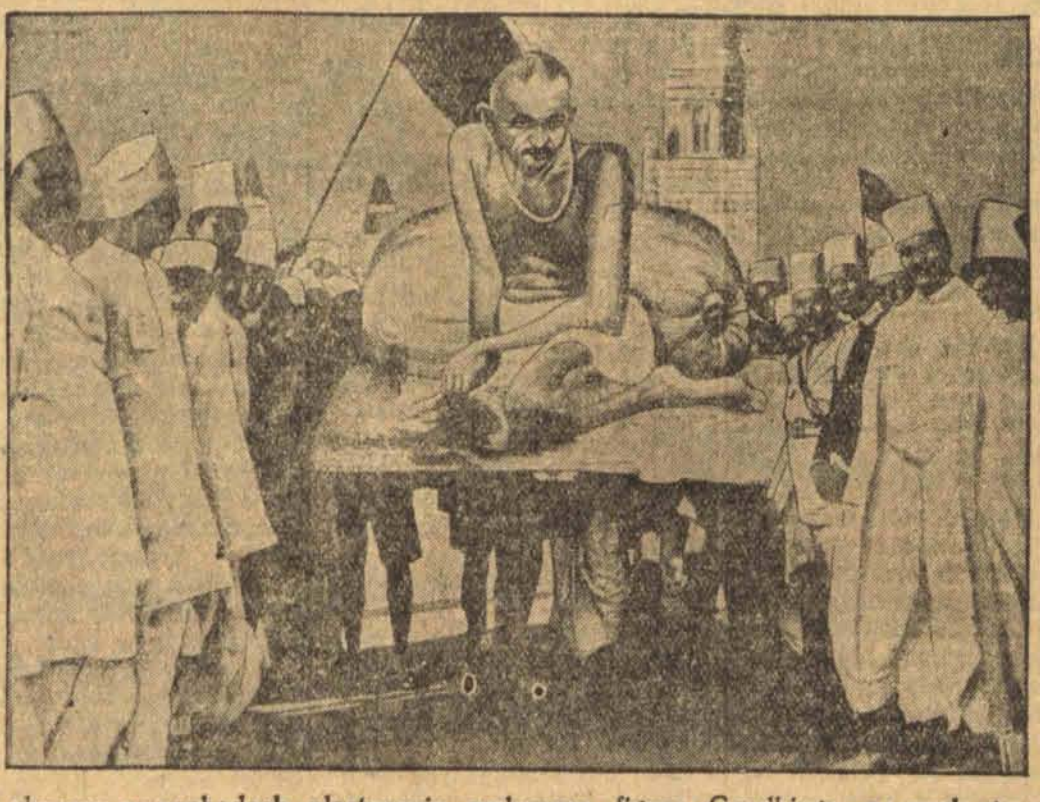
Zaległości te sięgają czterech ubiegłych lat. W związku z tem urząd skarbowy zarządził egzekucję. Majątek księcia składał się z 40 tysięcy hektarów ziemi ornej, 16 folwarków,

10 kopalń,

5 fabryk, dwu browarów oraz z licznych udziałów w zakładach przemysłowych.

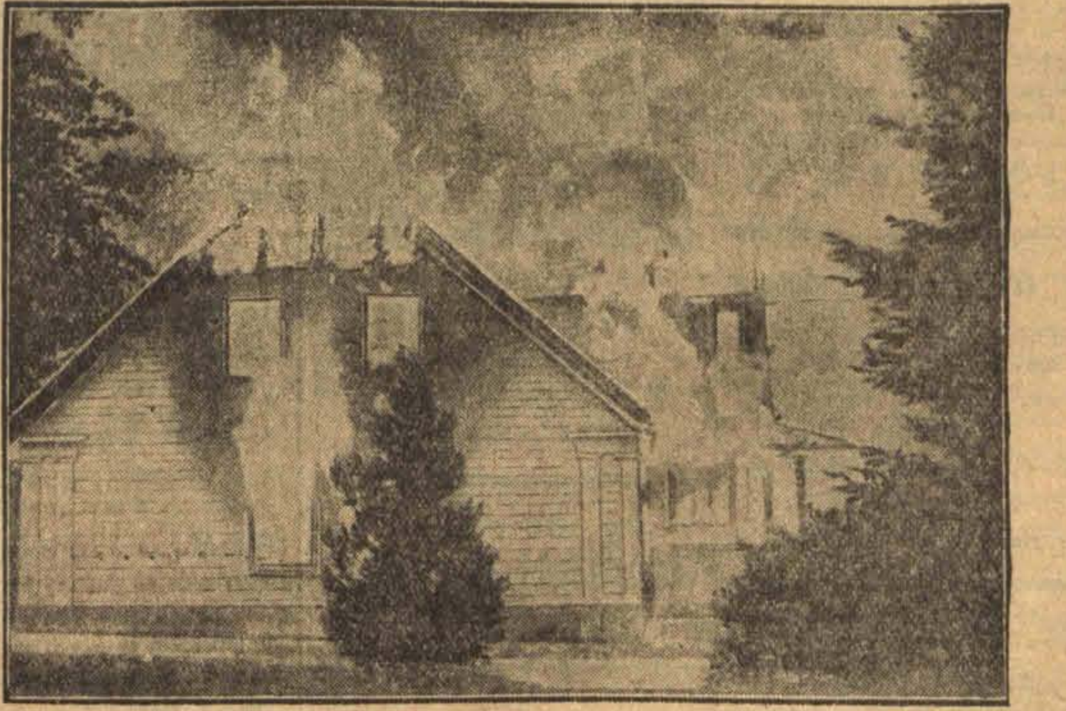
——XX——

Figura Gandhiego jako symbol walki.



Hindusi obnoszą w pochodach plastycznie wykonaną figurę Gandhiego, na znak, że pomimo aresztowania przywódcy, duch jego żyje wśród nich i poprowadzi ich do zwycięstwa. (h)

Katastrofalny pożar zamku.



Starożytny zamek Skougum położony koło stolicy Norwegji Oslo, siedziba następcy tronu księcia Olafa, spłonął (jak już donieśliśmy w depeszach) doszczętnie. Zamek ten, ze wspaniałem urządzeniem wewnętrznem i majątkiem ziemskim był podarkiem norweskiego posła w Paryżu hrabiego Wedel - Jarlsberga dla norweskiego następcy tronu, któremu parlament odmówił kredytów na zakup własnego mieszkania. (w)

Straszna śmierć głuchoniemej
pod kołami pędzącego pociągu.

Warszawa, 24 maja. (Od wł. kor.). Na stacji kolejowej w Rembertowie pod Warszawą wydarzył się

tragiczny wypadek.

Pociąg idący z Miłosny do Warszawy wpadł na **19-letnią Felikse Wojciechowską**, głuchoniemą. Na widok idącej torem kobiety maszynista dał sygnał ostrzegawczy. — Lecz dziewczyna nie usłyszała gwizdu, a pociągu

nie zdołano już zatrzymać.

Głuchoniema została dosłownie posiekana na kawałki.

—:o:—

Granaty drażniące i duszące
zostały wydane policji państwowej.

Warszawa, 24. 5. — Policja państwowa została ostatnio zaopatrzona w jeden z najbardziej nowoczesnych środków uzbrojenia, a mianowicie w dwa rodzaje

granatów drażniących i duszących.

Granaty te mogą być używane w następujących wypadkach przedewszystkiem

przy rozpraszaniu zbiorowisk

publicznych i tłumów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, jak i w miejscach zamkniętych, gdy chodzi o zmuszenie tłumu lub zbiorowiska do opuszczenia miejsca.

Granaty te są bronią najhumanitarniejszą, ponieważ nie wyrządzają najmniejszej szkody organizmowi, działają jednak tak silnie, że nawet najsilniejszy organizm nie może

znieść działania gazu.

Zwycięstwo wojsk rządowych w Chinach.

Londyn, 24 maja. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że wojska rządowe odniosły nad powstańczemi wojskami północy

znaczne zwycięstwo.

Do armji powstańczej wkrada się rozprzężenie i zaczyna się ona załamywać. Jeden z jej generałów przeszedł do wojsk rządowych.

Są jednak opinje, że wodzowie armji powstańczej Feng i Yen nie wprowadzili jeszcze do akcji swych głównych sił.

—xx—

Garnek wrzącego mleka
na głowie dziecka.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24. 5. — W dniu wczorajszym kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała jeszcze jeden wypadek niedozoru ze strony rodziców.

Mianowicie zamieszkały w domu przy ulicy Brzezińskiej 14 krawiec Aron Wajntraub wyszedł wraz z żoną na chwilę z domu, pozostawiając w mieszkaniu bez żadnej opieki

rocznego synka

Srulka. Chłopiec, zaczynający dopiero chodzić, dowlókł się do pieca, z którego ściągnął garnek

z gotującem się mlekiem.

Jęki poparzonego dziecka zaalarmowały sąsiadów, którzy niezwłocznie zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził ciężkie oparzenia głowy i piersi i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

• • •

W dniu dzisiejszym około godziny 10 rano przed domem przy ulicy Ogrodowej, przejechany przez samochód półciężarowy, za numerem rejestracyjnym ŁD 748, należącym do elektrowni łódzkiej, odniósł ogólne, ciężkie obrażenia całego ciała

71-letni Michał Lewandowski,

zamieszkały przy ul. Ogrodowej nr. 24.

Lekarz Pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku samochodowego do szpitala przy ulicy Zagajnikowej.

Stan Lewandowskiego beznadziejny.

—xx—

Ceremonjał wręczenia listów uwierzytelniających
przez pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 24. 5. — Dzisiaj o godzinie 12,36 odbyła się na Zamku uroczystość wręczenia

listów uwierzytelniających

przez ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. p. Willysa.

P. ambasador Willys udał się na Zamek

w galowym powozie p. Prezydenta Rzplitej,

w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego hr. Romera. Przed i za powozem jechał szwadron szwoleżerów. — Przed orszakiem 4 trębaczy na białych koniach, którzy kilkakrotnie odegrali fanfarę.

Na dziedzińcu zamkowym powitał ambasadora

bataljon piechoty pod dowództwem pułkownika

ze sztandarem i orkiestrą, która przy wjeździe ambasadora odegrała hymn amerykański.

U drzwi powitali ambasadora dwaj adjutanci p. Prezydenta którzy przeprowadzili go przez sale zamkowe. W pokoju oficerskim znajdował się

komendant miasta płk. Wieniawa-Długoszewski,

oficerowie gabinetu wojskowego i oddziału zamkowego.

W sali audjencjonalnej p. ambasadora powitał szef kancelarji cywilnej dr. Adam Lisiewicz oraz szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, w sali tronowej podsekretarz stanu dr. Alfred Wysocki.

P. Prezydent Rzplitej ubrany we frak z wielką wstęgą Orła Białego oczekiwał w sali marmurowej, a następnie przeszedł do sali rycerskiej, gdzie odbyła się ceremonja przyjęcia listów uwierzytelniających.

Po przemówieniach zwykłych w takich okolicznościach, p. Prezydent Rzplitej zaprosił ambasadora do swego gabinetu, gdzie także był obecny w charakterze tłumacza wiceminister spraw zagranicznych.

—xx—

Pożar w Aleksandrowie.
Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarcze.

Aleksandrów, 24. 5. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zabudowaniach Teodora Reinerta, zamieszkałego w Aleksandrowie przy ulicy Lutomierskiej. Ogień podsycany wiatrem przerzucił się niebawem

na sąsiadującą posesję

Henryka Schmidta. Straż aleksandrowska, wespół z oddziałami straży z okolicy po 2 godzinach akcji pożar zlokalizowano.

W zagrodzie Reinerta spaliła się kompletnie stodoła wraz z narzędziami rolniczemi i częścią zeszłorocznych zbiorów. Na szkodę Schmidta spaliły się dwa budynki gospodarskie.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 16.000 złotych.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia istotnej przyczyny pożaru.

Poderżnięte gardło starca.
Niezwykłe samobójstwo.

Łódź, 24 maja. W dniu wczorajszym około godziny 9 rano na polach wsi Rozdziały, gminy Kamień, pod Kaliszem, znaleziono

zwłoki nieznajomego starca

z poderżniętem gardłem. Leżąca opodal zbroczonych krwią zwłok brzytwa, wyjaśniała aż nadto dosadnie, iż znalezionym był samobójca, co też w zupełności potwierdziły oględziny sądowo-lekarskie zwłok.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że desperatem był

84-letni Wojciech Skrzypiec,

zamieszkały w Kaliszu przy ul. Łódzkiej 14.

Przyczyną samobójstwa była choroba.

Z zamiarem popełnienia samobójstwa Skrzypiec nosił się już od dłuższego czasu. Przed dwoma dniami wychodząc z mieszkania zostawił klucz u sąsiadów, których żegnając oświadczył, iż prawdopodobnie nie powróci więcej. Do słów starca nie przywiązywano wagi, gdy tymczasem Skrzypiec pożyczywszy od drugiego sąsiada brzytwę, wyjechał poza miasto, gdzie w polu pozbawił się życia.

—:o:—

Powrót inspektora pracy
inż. Wojtkiewicza.

Łódź, 24. 5. — W dniu dzisiejszym powrócił po trzydniowym pobycie w Katowicach na Zjeździe Okręgowych Inspektorów Pracy — inspektor Wojtkiewicz, który między innymi zobrazował tam działalność inspekcji pracy w naszem mieście.

W poniedziałek p. insp. Wojtkiewicz obejmie normalne urzędowanie.

—:o:—

Szczegóły niedoszłej ucieczki
Udaremniony bunt więźniów w Rawiczu.

Z Poznania donoszą:

Obecnie dopiero doszły do Poznania wiadomości

o planowanym buncie i ucieczce

więźniów, osadzonych w wielkiem więzieniu w Rawiczu. — Bunt, który miał wybuchnąć w nocy, nie doszedł do skutku tylko dzięki szybkiemu zorjentowaniu się dozorców, którzy wszelkie

próby ucieczki zdusili w zarodku.

Więźniowie chcieli rzucić się na dozorców, obezwładnić ich, a stawiających opór nawet zamordować, poczem mieli wypuścić jak największą ilość więźniów

i gremjalnie rzucić się do ucieczki.

Na wieść o tem, że dozorcy wpadli na plan zamachu, więźniowie wszczęli wielkie awantury, w czasie których

zdemolowali 7 cel więziennych.

Zaburzenia trwały cały dzień. Wieczorem więźniowie ogłosili głodówkę. Spokój zapanował dopiero wtedy, gdy dyrektor więzienia wszedł w pertraktacje z delegacją więźniów. Na drugi dzień prokurator z Leszna przeprowadził śledztwo.

—::-::—

Żydzi wileńscy przeciwko Anglji.
Demonstracje uliczne przeciwko ograniczeniom w Palestynie.

Wilno, 24 maja. Wczoraj wieczorem między godz. 9 — 10 odbyła się na ulicach miasta Wilna demonstracja żydów skierowana przeciw bawiącemu w Wilnie

konsulowi angielskiemu sir Saveremu.

Po wiecu w synagodze tłum w ilości kilkuset osób przeciągnął ulicami Niemiecką i Wileńską i udał się pod hotel Georgea, gdzie zamieszkał konsul angielski. Po drodze wznoszono

wrogie okrzyki pod adresem Anglji.

Pod hotelem odśpiewano hymn sjonistyczny, poczem przemówiło kilku mówców w językach: polskim, żydowskim i hebrajskim, wyrażając protest przeciw wstrzymaniu imigracji do Palestyny i domagając się objęcia

przez Polskę mandatu

pełnomocnego nad Palestyną.

—:o:—

Polityczny dumping Sowietów.
Zniżka cen żyta na rynkach europejskich

Berlin, 24 maja. Nadeszły tu wiadomości o niesłychanie gwałtownej zniżce cen żyta, które w ciągu ostatnich 24 godzin spadło do najniższego poziomu 4.80 guldenów za 100 kg. loco Rotterdam (około 17 złotych).

Przyczyną tego jest rzucenie na rynek żytni przez Sowiety

olbrzymich ilości żyta

po niezwykle niskiej cenie.

W ostatnich tygodniach Sowiety sprzedały 60.000 tonn żyta, a w ciągu dnia wczorajszego 17.500 tonn po cenie poniżej wszelkiej kalkulacji kupieckiej, która podyktowana została niewątpliwie chęcią zrewolucjonizowania całego życia gospodarczego Europy.

Wymowną ilustracją do gwałtownego spadku cen żyta jest zarządzenie, jakie wydane zostało wczoraj w nocy przez rząd Rzeszy podwyższające cło na żyto do wysokości

15 marek za 100 kg.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) „Echo" wydało wczoraj po południu dodatek nadzwyczajny o odroczeniu Sejmu na dni 30.

(—) Stronnictwa opozycji sejmowej uchwaliły ostre protesty przeciwko odroczeniu Sejmu i wciągnęły do walki osobę Prezydenta Rzplitej, składając na niego winę za ten dekret.

(—) B. minister skarbu Czechowicz, który wczoraj wystąpił z klubu B. B. ogłosił w „Robotniku" wywiad, w którym zwala winę za obecne przesilenie gospodarcze w kraju na rozgrywki polityczne rządu z Sejmem.

(—) „Zeppelin" wylądował w Pernambuco (Brazylja) przeleciawszy 7.200 kilometrów w przeciągu 61 godzin.

(—) Wczoraj zgłosiło się do Magistratu przy Placu Wolności 300 robotników sezonowych domagających się pracy. Po przyjęciu delegacji przez prez. Ziemięckiego bezrobotni spokojnie się rozeszli.

(—) Wczoraj ukazał się nr. 10 „Dziennika personalnego" M. S. Wojsk., który zawiera zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej o mianowaniu podporucznikami rezerwy kilkuset podchorążych rezerwy w korpusie piechoty, artylerji i marynarki wojennej, oraz zarządzenie p. ministra spraw wojskowych o wcieleniu kilkuset oficerów rezerwy w stopniu podporuczników w korpusie oficerów piechoty i artylerji, ponadto „Dziennik personalny" zawiera kilkadziesiąt przeniesień oficerów niższych stopni, zwolnienia od powszechnego obowiązku służby wojskowej, oraz rubrykę zgonów oficerów w ostatnich czasach.

—:0:—

Płonica wzmaga się.

Łódź, 24. 5. Według ostatnich danych Wydziału Zdrowotności Publicznej w ubiegłym tygodniu zanotowano 161 wypadków chorób zakaźnych.

Ilość zachorowań w stosunku do poprzedniego tygodnia (141 wypadków) znacznie wzrosła. Prym, jak ostatnio, dzierży płonica. Wypadków tej choroby zanotowano 39 w poprzednim tygodniu 28. Dalej zanotowano dur plamisty 1 wypadek, dur brzuszny 12 wypadków (w ubiegłym tygodniu — nic), błonica — 22 wypadki (w poprzednim tygodniu — 20), róża — 7 wypadków, gorączka połogowa — 14 wypadków, odra — 58 wypadków oraz krztusiec — 8 wypadków.

Pułk. Kosecki — *dowódcą szkoły*
podchorążych rezerwy.

Łódź, 24. 5. — Jak nas informuje DOK, dotychczasowy dowódca 10 pułku piechoty w Łowiczu pułkownik Kosecki został mianowany dowódcą szkoły podchorążych rezerwy w Zamborowie.

—:o:—

Morderca w robotniczej bluzie.
Śmiertelna kłótnia w Zgierzu.

Łódź, 24. 5. — W listopadzie ubiegłego roku prasa donosiła o krwawej awanturze, jaka rozegrała się w Zgierzu na robotach miejskich przy budowie wielkiego stawu.

Przy robotach zatrudnione były dwie grupy robotników,— przyczem pierwszą prowadził Józef Kacprzak, drugą zaś Franciszek Majchrzak.

Do godziny piątej po południu na odcinkach panowała

zupełna cisza,

nie przerywana żadnym dysonansem. Robotnicy w skupieniu kontynuowali swoje prace.

Pod wieczór, gdy praca miała się już ku końcowi kierownik drugiego odcinka Majchrzak zbliżył się do Kacprzaka i począł coś tajemniczo szeptać.

Obaj denerwowali się, zamaszyście gestykulując rękoma.— Nagle Majchrzak zawołał na głos:

— Mógłbym cię „zaszpiclować", żeś mnie przekupił za pół butelki wódki.

Słowa te do żywego poruszyły Kacprzaka.

— Czekaj — zapłacisz mi za to, ty szpiclu!

Po tych słowach odszedł, kierując się do znajomego swego Cylkiego.

— Pożycz mi pan coś ciężkiego — prosił — muszę powbijać kołki, a nie mam czem.

— Nie czekając na odpowiedź schwycił leżącą obok duszę od żelazka i wybiegł.

Idąc zpowrotem natknął się po drodze na Majchrzaka, który stał na drodze oparty na szpadlu.

— Zjeżdżaj z drogi! — powiadam! — zawołał Kacprzak.

Zamiast odpowiedzi — błysnął szpadel i Majchrzak uderzył nim Kacprzaka w głowę.

Nie zastanawiając się chwili Kacprzak cisnął w przeciwnika „duszą".

Majchrzak padł na ziemię

zalewając się krwią,

w chwilę później jednak wstał i pobiegł do komisarjatu policji, gdzie zameldował o wypadku.

Było już zupełnie ciemno, gdy przechodnie na jednej z ulic natknęli się na Majchrzaka, nie dającego oznak życia.

Zawołano lekarza, który przewiózł go do szpitala.

W nocy Majchrzak zmarł. — Kacprzaka, po ustaleniu zabójstwa — aresztowano.

W dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi.

Po zbadaniu świadków i przemowie prokuratora i obrony, — Sąd, biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, ogłosił wyrok, mocą którego Józef Kacprzak skazany został na 1 rok więzienia.

Scyzoryk i młotek narzędziem zbrodni.

Wyrafinowane zabóstwo.

W Marsylji, na peryferjach miasta. w miejscu ustronnem wznosi się stary, ponury budynek, o którym mieszkańcy opowiadają sobie, że w nim „straszy". Mianowicie niegdyś miało tu mieszkać

dwóch braci,

którzy zakochawszy się w tej samej dziewczynie, wdali się w bójkę, w której obaj zginęli...— Od tego czasu „duchy" owych braci miały czasem się pokazywać w owym domu i w jego pobliżu, skarżąc się i jęcząc...

Budynek służył jako skład pewnemu przemysłowcowi, który przed kilku miesiącami z wielkiem zadowoleniem sprzedał tę przykrą ruderę 45-letniemu właścicielowi sklepu wyrobów nożowniczych, Franciszkowi Abiettowi, który tam zamieszkał ze swą żoną Ludwiką. — Abiett wiedział o owej legendzie, zdawał się jednak nic sobie z tego nie robić...

W tych dniach przechodzący obok owego domu o spóźnionej porze sąsiad Abiettów, Franciszek Lewel usłyszał

straszliwe jęki.

Strach zjeżył mu włosy na głowie... Chciał już uciec, gdy nagle zrozumiał, że jęki wydaje pani Ludwika Abiett. Mimo strachu wszedł więc do niesamowitego budynku i spostrzegł nieszczęśliwą kobietę, owiniętą sznurami i broczącą w kałuży krwi... Męża jej nie było..

Lewel zaalarmował policję, lecz zanim pośpieszono Ludwice z pomocą, zmarła w drodze do szpitala. Rankiem zjawił się na miejscu zbrodni Abiett i opowiedział

fantastyczną historję.

Oto po północy zjawiły się przed domem dwie białe, niezwykłe i nadprzyrodzone postacie... Ujrzał, że zmierzają do budynku, wyskoczył tedy oknem parterowem i uciekł, nie zdoławszy uprzedzić żony, która padła widocznie ofiarą „białych duchów".

Policja oczywiście nie mogła zadowolić się tem „romantycznem" wyjaśnieniem sprawy, tem bardziej, że niebawem odkryto mordercę nieszczęśliwej w osobie — Abietta, który w ogniu krzyżowych pytań

przyznał się do winy.

Zakupił on ów dom z premedytacją, aby w ten osobliwy sposób przygotować sobie teren do zamordowania żony, której chciał się za wszelką cenę pozbyć, gdyż miał jednocześnie młodą i piękną kochankę... — Zbrodniczy mąż pozbawił żonę życia przy pomocy niezwykłych zainste narzędzi: scyzoryka i młotka.

PRZYKRA AFERA ŚPIEWACZKI.

Więzienie za długi.

Berlińskie biuro koncertowe Aufrechta uzyskało nakaz aresztowania znakomitej śpiewaczki operowej pani Elżbiety Rethberg, która właśnie przybyła do Drezna na występy gościnne w tutejszej operze. Przykrą tę sprawę załatwiono narazie

w kompromisowy sposób.

Mianowicie Aufrecht zgodził się na to, żeby narazie pani Rethberg nie uwięziono pod warunkiem, że śpiewaczka pod dozorem pozostanie tak długo na klinice laryngologa d-ra Salzburga, dopóki nie uiści sumy 82 tysięcy marek. W międzyczasie wolno jej jednak wystąpić gościnnie w drezdeńskiej operze państwowej.

Do tego nakazu aresztowania doszło w następujący sposób: Aufrecht uzyskał opcję na kontrakt z artystką w sprawie

tournee koncertowego.

Pomimo tej opcji zawarła jednak pani Rethberg kontrakt z pewnym managerem amerykańskim. Aufrecht zaskarżył śpiewaczkę o zwrot straconego zysku w wysokości 82 tysięcy marek. Po długiem procesowaniu się uzyskał Aufrecht uznanie swej pretensji.

Przykra ta afera rozeszła się w Niemczech szerokiem echem a opinja ogólna kieruje się przeciwko bezwzględnemu przedsiębiorcy.

——xx——

Gdzie leży granica między Azją a Europą?

Malcolm Macdonald, syn premjera Anglji —

przekonał się o tem na własnej skórze.

Charakterystyczny epizod na polskich kresach.

Warszawa, w maju. (Od wł. kor.). — Dżentelmeni Zachodu Anglji, Włoch, Francji czy Hiszpanji — nawet po skończeniu szkoły wyższej z niemałym trudem odpowiedzieć mogą na proste pytanie:

— Gdzie się kończy Azja, a zaczyna Europa?

...bowiem dżentelmeni Zachodu, odpowiedzi na to pytanie szukają nietylko w podręcznikach geografji, ale i we własnych zachodnio-europejskich pojęciach o tem,

co jest dziką Azją,

a co kulturalną Europą.

Jakże miło jest podać do wiadomości polskiego ogółu, że młody dżentelmen Zachodu, p. Malcolm Mac Donald, syn

angielskiego premjera

dziś mógłby bez wahania odpowiedzieć na pytanie,

gdzie leży granica

między dziką Azją a kulturalną Europą.

Oto jakiemu wypadkowi zawdzięczać będzie tę pożyteczną informację syn wielkiego polityka mocarstwowej Anglji.

W styczniu bież. roku wracał on w towarzystwie pewnej damy i przyjaciela z wycieczki

po Rosji Sowieckiej.

Wczesnym rankiem dnia 16 grudnia na stację Stołpce przybył pociąg sowiecki nr. 1.

Z prawdziwie angielskiem opanowaniem towarzystwo, o którem mowa, nie zdradzało niepokoju, do którego przyczyny były poważne.

Krótko mówiąc sowiecki urząd celny

obrabował angielskich gości

z pieniędzy pod pretekstem niedopełnienia takich czy innych formalności.

— Czy to już skończyła się Rosja? Czy skończyła się Azia na granicy tej jakiejś Polski? Do kogo się zwrócić o pomoc?

Ożywioną rozmowę pełną niepokoju i zdenerwowania, prowadzoną pół po angielsku, pół po niemiecku zrozumiał adjunkt polskiego urzędu celnego w Stołpcach, p. Antoni Niewiadomski.

Nie miał sam pieniędzy, ale grzecznie wtrącił się do rozmowy i... w kilka chwil potem zaproponował angielskiemu towarzystwu

pożyczkę stu złotych

na bilet kolejowy do Warszawy od kolegi adjunkta Szczepana Sitka.

Europejczycy przyjęli z wdzięcznością ofiarowaną pomoc.

I oto po kilku miesiącach do p. adjunkta Szczepana Sitka w Stołpcach przychodzi list z Anglji.

To właśnie syn premjera Wielkiej Brytanji p. Mac Donald, załączając

pożyczone 100 zł.,

pisze:

Pan Stefan Sitek, Urząd Celny w Stołpcach.

Mój Drogi Panie Sitek!

Przez nie do darowania długi czas nie zwracałem Panu mojego długu. Kłopotliwe to było z tego powodu, że po powrocie do Anglji udałem się bezpośrednio do Szkocji i

nigdzie nie mogłem nabyć polskich pieniędzy.

W ten sposób czekałem aż do chwili powrotu do Londynu, ażeby móc zmienić trochę pieniędzy angielskich na 100 złotych polskich. Znajdzie Pan te 100 zł. załączone przy tym liście.

Niech Pan pozwoli, że podziękuję znowu za dobroć i szczodrość, jaką Pan okazał pomagając moim przyjaciołom i mnie w Stołpcach,

kiedy byliśmy w ciężkiej

sytuacji. Był to czyn, który podziwialiśmy i oceniliśmy wysoko.

Z poważaniem i wieloma, wieloma ponownemi podziękowaniami za Pana uprzejmość pozostaję (—) Malcolm Macdonald.

Nie inaczej należy komentować to zdarzenie między dwoma dżentelmenami Zachodu, jak radosną nadzieją, że syn premjera Anglji od tego czasu bez żadnego wahania będzie umiał wskazać na mapie, gdzie leży granica między Azją a Europą.

——xx——

Elektryczny dozorca więźniów,

z karabinem gotowym do strzału.

W więzieniu stanowem w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych, odbyła się ostatnio niezwykle interesująca

demonstracja wynalazku,

dokonanego przez inżynierów Westinghausa Electric Company. W roli dozorcy więziennego wystąpił człowiek mechaniczny „Robot". Aparat składa się z figury automatu-dozorcy, wyposażonej tak zw. „elektrycznem okiem" oraz baterji ulokowanej w końcu więziennego korytarza. Dopóki prąd z baterji swobodnie pada na „elektryczne oko", automat stoi spokojnie. Z chwilą jednak, gdy więzień, wydostawszy się z celi na korytarz, znajdzie się na linji prądu elektrycznego, „oko elektryczne" gaśnie, automat naciska cyngiel karabinu skierowanego w stronę baterji, i wnet

pada strzał,

który trafia w usiłującego zbiec więźnia.

Zastosowanie aparatu uniemożliwia zupełnie wydostanie się więźnia z celi na korytarz i nadaje się znakomicie do pilnowania korytarzy więziennych w porze nocnej.

——xx——

Jodła z Karasaki.

1300-letnie drzewo.

Wedle przekonania rozpowszechnionego w Japonji, rośnie tam w miejscowości Karasaki jodła, poświęcona bogini Wake Masa Hime, a zasadzona podobno przez cesarza Jonei w latach 629 — 641 po Chr. Z tego wynikałoby zatem, że drzewo to liczy około

1300 lat.

Dosięga ono obecnie wysokości 24 metrów, a w obwodzie ma 12 m. Gałęzie jego ocieniają przestrzeń około 60 arów, a dla ich podtrzymania użyto 380 podpór. Drzewo to jest

miejscem dorocznych uroczystości,

odbywanych w lipcu, przyczem nie wolno go pod żadnym pozorem nikomu dotykać. Opadające szyszki i szpilki są przedmiotem lukratywnego handlu dewocyjnego.

——xx——

Dom śmierci.



Szpital dziecięcy w Lubece, w którym 20 niemowląt zmarło po zastrzykach metodą prof. Calmette'a.

Jak nasz korespondent paryski donosi, wynalazca szczepionki przeciwgruźliczej prof. Calmette z instytutu Pasteura, zajmuje się w dzisiejszem wydaniu „Matin'a" zajściami w Lubece. Pisze on między innemi:

„Instytut Pasteura dostarcza szczepionki przeciwgruźliczej B. C. G. w gotowym stanie do użytku tylko do francuskich laboratorjów, gdyż szczepionka ta musi być stosowana

w świeżem stanie.

Wobec tego instytut za zajścia w Lubece nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Od lat dostarcza on laboratorjom zagranicznym na ich wnioski kultury szczepionki B. C. G., które muszą być

hodowane na miejscu.

Laboratorjum w Lubece otrzymało w lipcu 1929 roku kultury szczepionki B. C. G. a 23 marca b. r. instytut Pasteura dostał list dr. Altstedta z Lubeki, w którym ten donosi, że dotychczas szczepiono 50 proc. dzieci urodzonych od czasu dostarczenia surowicy bez ujemnego wypadku. Późniejsze wypadki nie zaszły napewno z winy szczepionki, nadesłanej z Instytutu Pasteura".

A.E DINGLE (18

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Tę tłustą rybę powinieneś schwytać, jeżeli wogóle umiesz nurkować. Pozostanie ona na miejscu, dopóki jej nie dotkniesz. Wyzywam cię! — Śmiejąc się, odsunęła się nieco na bok, aby mu dać wolne przejście.

Gurney nigdy nie pozostawiał wezwania bez odpowiedzi. Miał pewne wątpliwości co do swych „rybich" uzdolnień, chociaż był wcale niezłym pływakiem. Ale myśl, że ta dziewczyna może mieć najpierw prawo do jego wdzięczności za wydobycie go z morza, a potem pozwoliła sobie wezwać go do uczynienia czegoś, co dla niej samej było tak łatwe, jak oddychanie, dokuczała mu nieznośnie. Pochylił się, by raz jeszcze ujrzeć rybę, potem bez słowa stanął w pozycji do skoku, z irytującą świadomością, że Barbara ciągle się z niego śmieje.

Dał wspaniałego nurka, nie powodując żadnego plusku, mimo ubrania, i oczy dziewczyny rozszerzyły się uznaniem, gdy zniknął wśród skał. Potem jej twarzyczka znów przybrała wyraz łobuzerski, gdy oczekiwała zaciekawiona jego wypłynięcia. Po upływie dwóch sekund pojawił się na powierzchni i w tej samej chwili rzucił do jej stóp rybę. Równocześnie z piersi jego wydobył się okrzyk bólu, stanowiący jaskrawy kontrast z dźwięcznym odgłosem jej wesołego śmiechu.

Jim stłumił przekleństwo. Jedną ręką trzymał się skały, a drugą potrząsał i trzepał rozpaczliwie. Na dłoni jego widniała szeroka, czerwona plama, która paliła, jak ogień. Patrząc to na nią, to na dziewczynę i dmuchając silnie na bolące miejsce — Jim uśmiechnął się szeroko i nieco głupawo. Zaraz też wyszedł z wody na brzeg.

— No, wygrałaś — przyznał, ściskając ukłutą rękę. — Ale czekaj, zapłacę ci ja za tego figla. Ta ryba parzy, jak ogień.

— O, to nic nie szkodzi! — zaśmiała się. — Zaraz się ból usunie. Nigdy nie przypuszczałam, że jesteś tak naiwny, by nie znać tego gatunku ryb. Ale nurkować umiesz. Będziemy się pysznie bawili, gdy już zbudujesz ten kajak dla mnie. Wracajmy teraz. Ojciec nie cierpi czekać na śniadanie.

Podczas śniadania Gurney czuł, że oczy Goffa spoczywały na nim prawie bez przerwy. Dziewczyna szczebiotała i śmiała się bezustannie, rozwijając przytem zdrowy apetyt, który nie tylko nie doznawał uszczerbku, ale zdawał wzmagać się jeszcze wskutek nieustającego potoku słów. Gurney'owi pozostawało bardzo mało czasu na rozmowę z jej ojcem, gdyż zajmowała mu każdą chwilę swemi zadziwiająco szczeremi powiedzeniami.

Nie potrzeba było z jego strony wielkiej znajomości ludzi, by stwierdzić, że Barbara musiała wzrastać tu w odosobnieniu, bez hamującej opieki wykrochmalonego konwencjonalizmu zewnętrznego świata. Siedziała u jego boku w mokrej sukience, nie doznając ani nieprzyjemnego uczucia, ani też skrępowania z powodu swego wyglądu, najzupełniej swobodna, z oczyma wesołemi i migotliwemi jak gwiazdy. Po raz pierwszy Jim zbadał ją uważnem spojrzeniem.

— Ma pewnie ze szesnaście lat — domyślał się. — Ale mogłaby mieć dwadzieścia, albo dwanaście. Zdrowe młode zwierzątko, i ma djabła w sobie.

Rozwiana grzywa jej włosów ześrodkowała na sobie promienie słońca, wpadające do izby przez otwarte drzwi i odbijała je w blaskach i odcieniach, których mogłoby się powstydzić samo słońce. Pod złotawym bronzem jej twarzy i karku pulsowała ciepła krew i nadawała skórze barwę granatu. Nagie ramiona były okrągłe i silne, a ostry kąt łokci wskazywał na dorastającą dopiero dziewczynkę. Szczupłe ciało, o prostych plecach i szczupłym stanie mniej było kanciate niż ramiona i zawierało obietnicę kuszącego umiaru ,a licha, przesiąknięta wodą morską sukienczyna, jaką miała na sobie, nie zakrywała żadnego z zaokrąglonych konturów dziewczyny.

Była jakby nimfą, igrającą w promieniu słonecznym. Błyskając białemi, równemi, silnemi zębami, ukazującemi się z poza pełnych czerwonych warg i szybko poruszając małemi, bronzowemi rączkami, które zdawały się fruwać w powietrzu, jak ptaki, tchnęła żywotnością i promieniowała radością życia.

— Co za dzieciak! Powinna urodzić się chłopcem! — zakonkludował Gurney.

Wstała od stołu i poszła do swego „pokoju", jak nazywała swą część werandy, wyskakując oknem, jak zwinny kot. — Wówczas Goff przerwał milczenie, które trwało już od pół godziny i zdziwił Jima słowami:

— Mój stół i dach są na usługi gości, panie Gurney, ale nie chciałbym mieć lokatorów. — Jest bardzo małe prawdopodobieństwo, by pan opuścił Taran przed upływem kilku miesięcy, chyba, że pan sobie wybuduje łódź własnoręcznie. My tu mamy tylko parę lichych kajaków. Gdy pan odpocznie, znajdę kilku krajowców, by pomogli panu zbudować szopę.

Do tej chwili Gurney sądził, że ten znudzony, cedzący każde słowo kupiec jest poprostu jeszcze jednym zagadkowym Anglikiem typu Lynna. Obecnie odkrył, jak poprzednio w wypadku Lynna, że pod tą nieruchomą powłoką rwał silny prąd i że Goff miał o różnych rzeczach własne zdanie.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozbieżność między kalendarzami gregorjańskim używanym w obrządku rzymsko-katolickim, a juljańskim, obowiązującym w obrządku grecko-katolickim była przyczyna wielu kłopotów i powikłań w życiu kościoła. Aby usunąć te niedomagania, kardynał Kakowski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o udzielenie zezwolenia wiernym obrządku greckiego na obchodz. świąt według kalendarza gregorjańskiego. W odpowiedzi na to św. Kongregacja Kościoła Wschodniego nadesłała pismo, w którem wyraża pozwol. na zmianę kalendarza juljańskiego na gregorjański dla wiernych obrządku greckiego, ale tylko na terenie m. Warszawy.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu przyjęto regulamin „Organizacji medycyny społecznej" w Warszawie. Do Organizacji medycyny społecznej wchodzić będzie resortowy wiceprezydent miasta (w danym wypadku prof. Błędowski), jako przewodniczący, naczelnicy miejskich wydziałów zdrowia i opieki społecznej oraz analogicznych wydziałów komisarjatu rządu, przedstawiciel Kasy Chorych, a nadto zaproszeni przedstawiciele zrzeszeń lekarskich, naukowych i instytucyj społecznych.

* * *

W tych dniach odbędzie się w teatrze „Wodewil" premjera słynnego na świat cały zespołu włoskiego sztucznych ludzi p. n. „Teatro di Piccoli" (Vittorio Podrecca), który przybywa do stolicy na szereg gościnnych występów. Program inauguracyjnego przedstawienia składać się będzie z arcydzieł sztuki włoskiej, specjalnie opracowanych dla „Teatro dei Piccoli" w wykonaniu całego zespołu, wybitnych solistów, śpiewaków i orkiestry pod dyrekcją Emilio Cardellini. Dział music-hallu zawierać będzie cały szereg produkcyj, jak „super-rewja" a la Mistinguett i Maurice Chevalier.

* * *

W atelier Tow. Syrena-Record nakręcano i nagrywano propagandowy dodatek dźwiękowy dla Polskiej Agencji Telegraficznej. Zjawili się przedstawiciele rządu pp.: minister Kwiatkowski, minister Matuszewski oraz dyr. P. K. O. — H. Gruber. Przedstawiciele rządu wygłosili przemówienia, które zostały utrwalone na filmie dźwiękowym.

* * *

W związku z pracami przygotowawczemi do uruchomienia centrali automatycznej przy ul. Pięknej i konieczności przełożenia kabli cała południowa dzielnica Warszawy została na przeciąg około 3 dni pozbawiona komunikacji telefonicznej.

* * *

Powrócił do Warszawy z Rygi p. Leon Boruński, laureat Konserwatorjum Warszawskiego, łodzianin, niezwykle utalentowany młodociany pianista.— P. Boruński koncertował z niezwykłem powodzeniem w konserwatorjum ryskiem.

Rozstrój nerwowy powodem letargu.

Echa sensacyjnego wypadku w Stanisławowie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Onegdaj podaliśmy wiadomość o letargu adwokata Gabrjela Bachera. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Dr. Bacher przed wojną zamożny adwokat w Stanisławowie przez kilkanaście lat bawił z rodziną w Wiedniu, a dopiero niedawno powrócił do swego rodzinnego miasta. Dawna zamożność i powodzenie znikły bezpowrotnie, już z Wiednia przybył dr. B. jako człowiek

materjalnie zrujnowany,

a mimo, że otworzył zpowrotem kancelarję w Stanisławowie, sytuacja materjalna wcale się nie poprawiła, gdyż z powodu wieloletniej nieobecności stracił całkowicie dawną klientelę, zaś nowej nie potrafił zdobyć. Kłopoty materjalne sprawiły, że dr. B. począł chorować na pewnego rodzaju rozstrój nerwowy, który uniemożliwiał mu sen. By zaradzić bezsenności, dr. B. począł

zażywać weronalu.

Gdy przed kilku dniami zażył większą dawkę, zapadł w ciężki sen. Początkowo nie zwrócono na to specjalnej uwagi, dopiero gdy w tym stanie spadł z kanapy i w dalszym ciągu spał, domownicy zaniepokoili się. W tym momencie dr. B. na chwilę przebudził się, ale potem znowu zasnął i już tak śpi przez szereg dni. Obecnie wkroczyli już lekarze i zajęli się tym wypadkiem, stwierdziwszy, że przyczyną stanu d-ra Bachera jest zażycie większej dawki weronalu.

—:0:—

Mam dobry plan sytuacyjny!...

Wesołe anonimy do kupców.

Z Poznania donoszą:

Afera anonimów z pogróżkami i żądaniem okupu wysyłanych do kupców poznańskich, a mianowicie: radn. Kałamajskiego, Woźniaka, Edmunda Rychtera i Lisieckiego, wywołała w mieście zrozumiałe poruszenie i humorystyczne komentarze.

W dochodzeniach okazało się że Wacław Rejmont sublokator w mieszkaniu Zboralskiej przy Alei Małopolskiej 7 wysłał

16 listów anonimowych.

W listach tych żądano od kupców złożenia okupów w sumie 10 do 30 tys. zł. w pewnem określonem miejscu. W treści tych listów anonimowi pisarze domagali się od kupców by przez ogłoszenia w pismach w krótkich słowach wyrazili swą zgodę. — Rejmont wydał swych wspólników rzekomego Jana Muchę i Górnego. Okazało się, że pierwszy nazywał się w rzeczywistości Stanisław Misiorny, a drugi Józef Jankowski; obaj trudnili się pośrednictwem w kupnie oraz sprzedaży majątków, realności, sklepów oraz mieszkań i w tym celu mieli nawet biura przy św. Marcinie na pierwszem piętrze.

Listy pisano w lokalach restauracyjnych i wysyłano je pocztą, a kilku kupców miało dać

pozytywną odpowiedź:

w istocie jednak korespondencja była mało skuteczna, więc na zlecenie rzekomego „dyrektora" Jana Muchy anonimy z pogróżkami wysyłano przez przygodnych posłańców.

Dla scharakteryzowania bezgranicznej naiwności szantażystów dajemy poniżej fragment jednego z tych anonimów z zachowaniem ich swoistego stylu.

„Uważam, że najlepiej będzie — czytamy — jeżeli dalej nie będę czekać i paskudzić się pismidłem tylko dam świadectwo swoim słowom a na panu wypiszę dokument, że dla tysiąci osób będzie nauka i tem faktem ułatwię sobie pole do łatwiejszego działania w swoich zawodzie wśród kupiectwa polskiego. Prawie codziennie jestem

w magazynie pańskim.

Mam dobry plan sytuacyjny no i postanowiłem go zrealizować. Pan może pomyśli, że włamie się do pańskiego magazynu i wybiorę materjał lub z bronią w ręku zjawię się któregoś dnia u pana i zażądam gotówki? O nie, mój panie! — rzeczy te już przestarzałe ażeby w ten sposób zrobić coś. Nowa technika daje o wiele dogodniejsze środki w pańskim magazynie. Bardzo dogodnie będzie je można u pana zastosować.

Środki najnowsze są następujące: Przychodzę do Pańskiego magazynu jak obecnie codzień bywam, coś kupić, przy tej sposobności wejdzie 6 — 7 moich kolegów też po coś?... — W tym czasie każdy z nas otworzy flakonik z gazem trującym i już momentalnie cały magazyn jest opanowany przez nas, podobny gaz bardzo szybko działa i wiele osób będzie w magazynie,

każdy runie

na ziemię bez przytomności, a my mając odpowiednie ubezpieczenie od tego zabieramy co jest i rozliczamy się z właścicielem danej firmy i ulotniamy się.

Rozważ pan czy to nie jest wygodniej a wiele innych t. zw. piekielnych machin możemy zastosować o tem cała litanja..."

Tego rodzaju pisma wywoływały wszędzie szczerą wesołość, o którą tak w obecnych czasach trudno. Ich autorzy znajdują się za kratami i oczekują wymiaru sprawiedliwości.

——xx——

KRATECZKI.

Waleczny Ignacy.

Dwóch się kłóciło — a trzeci dostał baty.

Mądre jest niewątpliwie powiedzenie, które twierdzi: nie kładź palca, gdzie ci niemiło. — Jest ono właściwie analogicznem z innem przysłowiem: — gdzie dwóch się kłóci, trzeci dostaje w skórę, w ostatnich bowiem latach ten trzeci nigdy już nie korzysta na kłótni dwóch, przeciwnie, sam traci.

PRZYJACIELE.

Na dworcu Łódź-Fabryczna w zgodzie obok siebie stawali co dziennie dwaj woźnice: 34-letni Antoni Szymkowiak i 28-letni Hersz Dębicki. Hersz i Antoś byli konkurentami, wrogami i przyjaciółmi jednocześnie. Do wieczora wzajemnie sobie wymyślali i wzajemnie psuli cenę, byle tylko otrzymać zlecenie do przewozu towaru, wieczorem jednak przy kieliszku zapominali o zdarzeniach dziennych i mile gwarzyli o tem i o owem.

Przyjaźń ta osobliwa trwała czas dłuższy bez szczególnych zdarzeń, gdy 6 lutego najgorszego z „roków", gdyż bieżącego, przybył przed dworzec ekspedjent jednej z miejscowych firm Zdzisław Więckowski. Więckowski zgodził się z Herszem co do ceny przewozu towarów, Herszek był zadowolony i skoczył przygotować konie, gdy Antoś Szymkowiak postanowił zepsuć mu interes i sam przyjąć zlecenie Więckowskiego. W tym celu zniżył cenę przewozu o trzy złote i nim Herszek powrócił, Antoś wyjechał już wozem po towar.

To Herszka niezmiernie oburzyło i gdy Antoś po godzinie powrócił na dworzec, zrobił mu Herszek straszną awanturę, jako że Antoś jest taki i owaki i nie powinien wogóle, a zwłaszcza jemu, Herszkowi, takich brzydkich kawałów urządzać.

Antoś odpowiedział, że mu się tak podobało. Herszek chwycił za bat, Antoś również, krzywdy sobie jednak wielkiej nie zrobili i cała awantura skończyłaby się, jak zwykle zapiciem nieporozumienia w pobliskiej knajpce, gdyby nie ten trzeci, który kładzie palce, gdzie mu nie miło.

TRZECI NIE KORZYSTA.

Tym trzecim był przechodzący akurat koło dworca robotnik Ignacy Zawada, znajomy Antosia. Zawada, jak Zawada musiał z racji swego nazwiska zawadzać i chcąc Antosiowi zrobić przyjemność, chwycił potężny kijek do podważania bel i — zdzielił nim rzetelnie Herszka. Zawada był zadowolony że przysłużył się przyjacielowi, kiedy tymczasem przyjaciel wcale nie był zadowolony z niepożądanego obrońcy.

— Czego, patałachu jeden, wtrącasz swoje trzy grosze — ryknął Antoś na Ignacego i wspólnie z Herszkiem rzucili się na trzeciego.

Trzeci bronił się jak mógł i wreszcie awanturę zlikwidowała policja, spisując odpowiedni protokół.

Wczoraj sędzia Tustanowski skazał Antoniego Szymkowiaka Hersza Dębickiego i Ignacego Zawadę na 50 zł. lub 7 dni aresztu każdego. **Jerzy Krzecki.**

——xx——

Zamiast dzika zabił człowieka.

Fatalny strzał strażnika.

Z Tucholi donoszą:

Strażnik polny majętności Wysoka w pow. tucholskim udał się na polowanie. W pewnym momencie zauważył zdaleka przekradającą się jakąś sylwetkę przez pole i sądząc, że to dzik,

dał strzał.

Lecz, o dziwo, nie był to dzik ale człowiek, który ugodzony kulą, padł trupem na miejscu. Jest to mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania i bez dowodów osobistych. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. O wypadku powiadomiono prokuratora w Chojnicach.

——xx——

Wisielec w wagonie.

Samobójstwo urzędnika.

Ze Lwowa donoszą:

W pociągu osobowym Lwów — Warszawa przed stacją kolejową w Rejowcu powiesił się w wygódce Szymon Herszel, urzędnik Towarzystwa Reunione Adriatica di Sicurta we Lwowie. W chwili gdy to spostrzeżono wisiał już na haku

tylko trup.

Herszel, który liczył lat 52 i mieszkał we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 40, miał popełnić samobójstwo na tle choroby nerwowej. Jak twierdzi jego rodzina znajdował się on w drodze do Warszawy i innego powodu, któryby mógł ten krok wyjaśnić rodzina podać nie może, a to tembardziej, że Herszel żadnych listów nie pozostawił. Wagon, w którym znajdowały się jego zwłoki przetoczono na boczny tor, aż do przyjazdu rodziny.

——:o:——

Wdowa Margosz nie pozwoli się skrzywdzić.

50 zł. za 1000 rubli przedwojennych nie jest płatą.

Łódź, 24. 5. — Na nieruchomości niejakiego Nowickiego w Rudzie Pabjanickiej wdowa Anna Margosz ma sumę 1000 rubli przedwojennych. Wdowa w trudzie i mozole wychowała dzieci i obecnie pozbawiona jest wszelkich źródeł dochodów, więc nic dziwnego, że pragnie zrealizować tę należność hipoteczną,— tem bardziej, że Nowicki za jej pieniądze

nabył nieruchomość.

Tymczasem minęło kilkanaście lat ,a wdowa po żmudnych zabieganiach otrzymała zaledwie równowartość 50 zł. Wystąpiła więc do Sądu Okręgowego o przerachowanie całej pretensji przeciwko głównemu dłużnikowi i otrzymała wyrok. Wtedy okazało się, że właścicielem obciążonej nieruchomości jest niejaki Pasek.

Nomen omen. Pasek nabył nieruchomość Nowickiego przed 6 — 7 laty, ale nie ujawniał

swego tytułu własności,

co jest rzeczą niespotykaną, przez całe 6 lat w widoczn. celu uchylał się od zapłaty długów, aż wreszcie wytoczył sprawę przeciwko wdowie Margosz celem obalenia jej poprzedniego wyroku uzyskanego przeciwko Nowickiemu. W sądzie cywilnym

sprawę tę przegrał,

w karnym zaś wygrał. Ale wdowa Margosz nie myśli rezygnować z całej swej pretensji i nie chce żadną miarą uznać, że 50 złotych pokrywa 1000 rubli przedwojennych. P. Margosz ma nadzieję, że ci co chcą ją skrzywdzić, zostaną słusznie ukarani.

——xx——

Kelner strzelił do restauratorki

i sam usiłował odebrać sobie życie.

Z Poznania donoszą

Kazimierz Piżalski był zatrudniony jako kelner w restauracji „Oaza" przy ul. Dąbrowskiego 53. Piżalski miał z gospodynią restauracji p. Wajman jakieś

stare porachunki.

Piżalski, podniecony alkoholem, posprzeczał się z gospodynią. W czasie sprzeczki dobył nagle rewolweru i strzelił do p. Wajman, raniąc ją poważnie w prawe biodro.

Ofiara porachunków, zbroczona krwią, padła bez przytomności na ziemię.

Obecni w restauracji pośpieszyli rannej na pomoc. W tej chwili rozległ się drugi strzał To Piżalski strzelił do siebie raniąc się poważnie w czoło powyżej prawego oka.

——xx——

PIERRE BILLOTEY.

Tajemnica.

Mówiono bardzo wiele w świecie o pannie de Broux. Nie jest rzeczą trudną zwrócić uwagę na siebie, gdy jest się osobą, należącą do dobrego towarzystwa. Niewielkich do tego potrzeba rzeczy! Wystarcza zdradzać męża, jeśli jest się mężatką, a będąc niezamężną, można wzbudzić ciekawość ogólną przypuszczeniem, że faworyzuje się dziś jednego, a jutro drugiego kandydata do swojej ręki.

Gilberte de Broux nie używała żadnego sposobu tego rodzaju, by zajmowano się nią. — Może wogóle nawet nie pragnęła, by mówiono o niej. W każdym razie ignorowała zupełnie widoczne zaciekawienie, otaczające ją wszedzie, gdzie się ukazywała.

Zaciekawienie to, zresztą, było uzasadnione, ponieważ życie jej najwyraźniej kryło jakąś tajemnicę.

Ludzie poinformowani wiedzieli, że Gilberte liczy około trzydziestu lat. Bogata, niezależna, nie posiadająca bliższej rodziny, niegdyś piękna i uwielbiana ogólnie panna odsuwała spokojnie wszystkie składane jej hołdy przerywając je odrazu lekkim ruchem głowy i nieodmiennie odmawiała wszystkim starającym się o jej rękę, pomiędzy którymi znalazł się słynny bankier i fabrykant samochodów. Tym samym ruchem i gestem ręki Gilberte odsunęła od siebie dwóch książąt i wielu pomniejszych magnatów z arystokracji i finansjery. Pomimo to, matki, których córki dorastały, narzekały stale, że Gilberte odciąga wszystkich kandydatów do małżeństwa.

Doszło do tego, że w środowisku, w którem bywała, zaczęto surowo sądzić tą piękną i zanadto wymagającą pannę. Mawiano o niej, że w zarozumiałości swojej nie znalazła dotąd męża godnego siebie i że czeka na człowieka niezwykłego, którego zapewne nie pozna nigdy.

Krytykowano ją i obmawiano. Kobiety oburzały się na tyle zarozumiałości i dumy, a mężczyźni przyszli do przekonania, że Gilberte musi być posągiem z kamienia lub bryłą lodu. Pomimo wszystko, nie uświadamiając sobie faktu ,wszyscy odczuwali dla niej szacunek, stosowany zawsze względem osób, które same umieszczają siebie na piedestale.

Takie było ogólne zdanie o Gilbercie de Broux.

Kilka osób jednakże, bardziej spostrzegawczych lub poprostu bardziej uważnych, przyszło do przekonania, że Gilberte niczego nie oczekuje i żyje, oddając się urokowi istnienia, że już znalazła szczęście według swego upodobania, polegające na biernym, pełnym prostoty, spokoju.

Tak myślały np. pani Romet i dwie przyjaciółki jej, Klaudyna Missery i Rajmunda Maivre. Myśl o spokojnem szczęściu Gilberty była dla nich nieznośna, a bardziej jeszcze dręczyła je nieświadomość tajemnicy wspaniałej i dumnej panny.

Zuzanna Romet postanowiła zgłębić tę tajemnicę za wszelką cenę. Należało poznać przyczynę jej szczęścia i jej wzgardy, obraźliwej dla wszystkich.

Naradziwszy się pomiędzy sobą, wszystkie trzy panie obrały sposób najpewniejszy dla wykonania swych zamiarów. Sposób ten polegał poprostu na przekupieniu garderobianej p. de Broux.

Jak robią się podobne rzeczy? Mniejsza o to. Lepiej nie poruszać brzydkich szczegółów brzydkiego czynu... Dość, że pewnej niedzieli wprowadzono dyskretnie Janinę, służącą p. de Broux do pani Romet i namówiono ją do przyjęcia banknotu stufrankowego. Przyjąwszy pieniądze, przemówiła...

Przemówiła, lecz mało opowiedzieć mogła. W sprzeczności z przypuszczeniami przyjaciółek, prywatne życie jej pani nie stanowiło nic ciekawego, ponieważ biegło bardzo spokojnie, bez zajmujących zdarzeń. Gilberte de Broux rzadko przyjmowała gości, a gdy wychodziła, wracała do domu bardzo wcześnie. Za wyjątkiem...

Tutaj Janina zamilkła, spuściła oczy i straciwszy odwagę w chwili ostatecznej zdrady, zawahała się... Pani Romet została zmuszona do wsunięcie jej w rękę drugiego banknotu, by zmusić ją wkońcu do wyznania...

— A więc tak, — dokończyła Janina, nabrawszy odwagi,— pani co wieczór wraca do domu z wyjątkiem wtorku.

— Patrzcie, patrzcie, — szepnęła pani Romet zaintrygowana. — Czy być może?

— Z wyjątkiem wtorku, — powtórzyła Janina. — Pani wraca do domu w środę po drugiem śniadaniu.

— Czy zwyczaj ten trwa od dawna? — zapytała jeszcze niezwykle podniecona ciekawością p. Romet.

— Od trzech lat, — odrzekła Janina, która od lat pięciu służyła u p. de Broux.

I poszła do domu.

Pani Romet natychmiast przez telefon zaprosiła swoje przyjaciółki, swoje wspólniczki. Skoro tylko przybyły, z triumfem powtórzyła im słowa Janiny, dodając od siebie:

— Teraz przynajmniej wiemy co myśleć o Gilbercie. Tajemnica jej wydała się: utrzymuje stosunek miłosny od lat...

— No tak, ale nie wiemy z kim, — dodała Klaudyna. — I to jest właśnie najciekawsze...

Rajmunda jednak przerwała im gwałtownie:

— Dość tego! Skończmy nareszcie z tą głupią historją!

Obie kobiety ze zdumieniem spojrzały na Rajmundę, której właściwość była aż nadto widoczna.

— Tak jest: dość tego! — powtórzyła Rajmunda, zrywając się z miejsca. — Pojmuję: zadrwiłyście sobie ze mnie! I chodziło wam o to, by zrobić mi przykrość. Cieszcie się zatem. Udało się to wam znakomicie.

Gniew jej opadł znienacka. Usiadła i rozpłakała się. Nachyliwszy się nad nią obie jej przyjaciółki pytały, zdumione:

— Rajmundo! Co ci jest?

Szlochając, Rajmunda tłumaczyła urywanym głosem:

— Jest mi to... że od... od trzech lat mąż mój nigdy nie wraca do domu we wtorek wieczorem i nie jada ze mną śniadania w środę...

Zapłakała znowu. Obie jej przyjaciółki spojrzały na siebie, otworzywszy usta. Nie śmiały się odezwać. Obie przywołały pewne wspomnienia, łączyły pewne szczegóły i w istocie przyszły do wniosku, że stosunek miłosny Gilberty z Leonem Maivre jest faktem dowiedzionym.

Oddaliły się trochę od Rajmundy. Wychodząc, Klaudyna szepnęła:

— Och! Zuzanno! Czy to być może? Leon Maivre jest nietylko garbaty, ale wstrętny i głupi w dodatku...

— To też to właśnie, — odpowiedziała Zuzanna z powagą. — Pojmujesz dobrze, że Gilberte de Broux nie mogła wybrać człowieka zwykłej miary.

Tłum. L. M.

SPORT

Mistrz Polski w Łodzi.

Kalendarzyk rozgrywek.

Program imprez sportowych przedstawia się nieco gorzej niż ubiegłej niedzieli. Obok bowiem meczu ligowego Czerwonych z Wartą, mistrzowskich spotkań w trzech klasach Ł. Z. O. P. N., zawodów bokserskich w Helenowie i pięcioboju panów i trójboju pań nic ważniejszego nie odbędzie się.

Kalendarzyk szczegółowy wygląda jak powyżej:

SOBOTA.

Boisko Helenów: godz. 5. walki bokserów z serji eliminacyjnych przed zawod. „Schupp" — Łódź.

Boisko WKS-u: godzina 5. ŁTSG Ib — Hakoah, boisko Wodna: Turyści — Union — mistrz. kl. A.

Boisko Widzewa, o tej samej porze, WWY. — Głuchonie mi, boisko Geyera: Jutrzenka — Kraft mistrz. kl. C.

W grach sportowych o mistrzostwo ŁZOGS-u przewidziane są następujące spotkania: początek o godz. 4-tej:

Boisko I. K. P.: siatkówka żeńska Kadimah — IKP., TUR. — ŁKS., hazena TUR. — IKP., siatkówka żeńska HKS. — Absolwenci.

Boisko Zjednoczonych: siatkówka męska ŁKS. — Absolwenci, Geyer — Zjednoczone, Geyer — Absolwenci.

Boisko Nowo-Targowa 24: koszykówka męska YMCA. — ŁTSG., Triumf — TUR, ŁKS. — I. K. P.

Boisko Czerwona 8: hazena HKS. — Rodz. Wojsk., WKS.— Zjednoczone; siatkówka żeńska: Rodz. Wojsk. — WKS., koszykówka żeńska: WKS. — ŁKS.

* * *

W Pabjanicach: Makkabi na boisku Kruschendera gra z Burzą III o mistrz. kl. C.

NIEDZIELĄ.

O godz. 9 rano na stadjonie Widz. Manufaktury odbędzie się pięciobój panów i trójbój pań. W grach sportowych spotkają się: o godz. 10 na boisku Zjednoczonych w siatkówce żeńskiej Zjednoczone — TUR., HKS. — WKS., Rodz. Wojsk. — IKP., Absolwenci — ŁKS., w koszykówce żeńskiej WKS. — IKP.

Po południu: o godz. 3.30 na boisku przy ul. Nowo-Targowej 24: grają w siatkówkę męską TUR.—YMCA, w koszykówkę męską WKS YMCA, Triumf — ŁTSG., TUR. — IKP.

O godz. 4 na Czerwonej 8: w hazenę HKS. — TUR., ŁKS. — Zjednoczone, WKS. — Rodz. Wojsk., w koszykówkę żeńską: HKS. — ŁKS.

Na boisku IKP. o godz. 5: siatkówka męska: Geyer — HKS., ŁKS. — HKS. i Geyer — ŁKS.

O godz. 11 rano o mistrzostwo kl. A. ŁZOPN. zmierzą się Widzew — WKS. (boisko Widzewa), ŁKS. — Sokół (boisko ŁKS.), Orkan — PTC. (boisko WKS.). O mistrz. kl. B. o tej samej porze: Kadimah — Zjednoczone (boisko Wodna), TUR. — Sokół (boisko TUR-a). OSKM. — Pogoń (boisko Geyera).

O godz. 3.30 na boisku ŁKS-u o mistrzostwo kl. C. ŁKS. III — Widzew III, o godz. 5-tej i pół

ŁKS. gra z mistrzem Ligi PZPN-p— Wartą poznańską.

Skład Czerwonych identyczny, co na zawodach z Warszawianką.

O mistrz. kl. C. (Wodna) Oratorjum — KKS., (Geyer), YMCA — Gentleman, godz. 5.

* * *

W Pabjanicach: Burza z Bieglem o mistrz. kl. A, poza tem Sokół II — Rudzki K. S. i K. E. — TUR. w Brzezinach BKS. — Poznański, w Zduńskiej Woli: Sokół — Sztern.

* * *

O mistrzostwo Ligi grają Wisła — ŁTSG. w Krakowie, Legja — Garbarnia w Warszawie, na Górnym Śląsku Ruch — Polonja i we Lwowie: Pogoń — Cracovia.

Kto będzie bronił barw polskich

w meczu tennisowym z Finlandją.

PZLT. telegraficznie wstrzymał udział Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego oraz Warmińskiego w spotkaniu międzymiastowem Poznań — Kraków, które miało się odbyć w niedzielę w Krakowie. Odwołanie to stoi w związku z międzypaństwowym meczem tennisowym

Polska i Finlandja

który odbędzie się w dniach 29 i 30 b. m. w Helsinki. W meczu tym ze strony polskiej pewny jest narazie udział Jędrzejowskiej. Do gry panów związek wyznaczyć może na podstawie umowy z Finlandją tylko dwu reprezentantów, którzy wezmą udział w grach pojedyńczych i podwójnych. Wskutek odwołania czołowych rakiet poznańskiego AZS. wyjazd reszty graczy został również wstrzymany.

Obóz treningowy bokserów

powiększa się z każdym dniem.

Jak się „Echo" dowiaduje, Seweryniak wyjechał wczoraj wieczorem do obozu treningowego w Poznaniu.

W dniu dzisiejszym bezpośrednio po zawodach eliminacyjnych, które się odbędą o godzinie 5-tej w Helenowie udają się również do Poznania — w tym samym celu co i Seweryniak — Stibbe, Trzonek i z ramienia ŁZOB. kapitan związkowy p. Milsz.

—:o:—

Trzy uderzenia w dywan.

Nowa ofiara amatora „nelsonów".

Sensacją wczorajszego wieczoru w cyrku sportowym było spotkanie rewanżowe Sztekera z Kleyem.

Dwie rundy upływają pod znakiem emocjonujących momentów, nie wykorzystanych odpowiednio.

W trzeciej rundzie Kleyowi udaje się pochwycić przeciwnika

w podwójny nelson.

Mistrz Polski będąc w chwycie miota Kleyem jak piłką przerzucając go przez ramię i biodro. Nie pomaga nawet rulada, ten niezawodny przy podwójnym nelsonie trick. Człowiek - guma w dalszym ciągu trwa przy nelsonie. W 30 minucie udaje się wreszcie Sztekerowi przerwać nelson, po którym przerzuca błyskawicznie Kleya przez głowę i rozciąga na łopatki.

Ponieważ akurat w tym momencie rozległ się dzwonek sędziowski, arbiter zwycięstwa nie przyznał, czemu sprzeciwił się Szteker i opuścił ring.

Walczący w pierwszej parze Myrna i Krauss wykazali kompletny brak elementarnych choćby znajomości walki w stylu wolno - amerykańskim.

W 9 minucie sprytniejszy Myrna stosuje trudny do określenia chwyt, którym rozkłada znienawidzonego luksemburczyka na obie łopatki.

Ciekawe było spotkanie Debiego z Grikisem.

Olbrzym Grikis poluje, jak zwykle na ulubiony podwójny nelson. Rozporządzający dużą siłą berlińczyk bronił się skutecznie przed tym chwytem, przyczem chwilami dość poważnie

zagraża przeciwnikowi.

Trzecia runda należała bezwzględnie do Grikisa. W tym czasie Grikis narzuca spotkaniu błyskawiczne tempo, dzięki czemu słabo orjentującego się przeciwnika dostaje w nelson.

W 29 minucie Debie kapituluje, oznajmiając to trzykrotnem uderzeniem w dywan.

Walczący w ostatniej parze Pooschoff załatwia się bardzo szybko ze swym przeciwnikiem sympatycznym Francuzem le Fawrem. Dobry ten technicznie i niezły zapaśnik ulega Pooschoffowi już w 4 minucie z przerzutu przez ramię.

Na dzień dzisiejszy zostały wylosowane już tylko trzy spotkania, lecz wszystkie decydujące.

Ewenementem dzisiejszego wieczoru będzie w pierwszym rzędzie spotkanie decydujące mistrza Polski Sztekera z herkulesem z Frankfurtu n. Menem — Pooschoffem. Kto ze spotkania tego wyjdzie zwycięzcą niepodobna przewidzieć.

W dalszych parach walczyć będą o pierwszeństwo Kley z Debiem i olbrzym Grikis z Kraussem.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, 1411,7 i 214 m.

Niedziela.

10.15. Nabożeństwo

11.58—12.10. Sygnał czasu. Komunikat meteorol.

12.10. Poranek symfoniczny.

14.00. „Pogadanka dla gospodyń wiejskich".

14.20. Muzyka.

14.30. Odczyt dr. J. Russkowskiego.

14.50. Muzyka.

15.00. „O niezmiarce i musze szwedzkiej" — Juljan Żykowski.

15.20. Muzyka.

16.00. „Co to jest zwierzę szkodliwe i zwierzę pożyteczne.

16.20—16.40. Płyty gramofonowe.

16.40. „Wielkie miasto przez szybę sklepowej witryny" — inż. Eug. Porębski.

16.55—17.05. Płyty gramofonowe.

17.05. Odczyt prof. H. Mościckiego.

17.30. Koncert Ork. Reprezentacyjnej P. P.

18.50. Rozmaitości

19.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

19.30—19.40. Płyty gramofonowe.

19.40. Dyr. St. Łopatto: „Dlaczego kocham dziecko".

19.58—20.00. Sygnał czasu

20.00. Kwadrans literacki.

20.15. Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.

21.45. Słuchowisko z Warszawy.

22.15. Komunikaty.

22.25. „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.

23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela, 408,7 m.

10.15. Nabożeństwo.

11.58—12.10. Sygnał czasu oraz komunikat meteorol.

12.10—14.00. Poranek symfoniczny.

14.00—15.00. Przerwa.

15.00—15.20. Odczyt J. Żukowskiego.

15.20—15.40. Ks. B. Rosiński: Królowa Pieśni".

15.40—16.00. Intermezzo muzyczne.

16.00. Transmisja pokazu lotniczo-gazowego.

18.35—18.55. „Na szachownicy".

18.55—19.15. Rozmaitości.

19.15—19.30. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

19.30—19.55. „Bery i bojki śląskie".

19.58—20.00. Sygnał czasu.

20.00—20.15. Kwadrans literacki.

20.15—21.45. Koncert popularny.

21.45—22.15. Słuchowisko.

22.15—22.25. Komunikaty oraz program na dzień nast.

22.25—23.00. Nadprogram.

23.00—24.00. Muzyka lekka.

Koenigswusterhausen, niedziela, 163,5 m.

7.00. Koncert z Hamburga.

8.00. Dla rolników.

8.50. Audycja religijna.

10.30. Dla rodziców.

11.00. Uroczystość niedzielna Zw. Robotników. Chór i recyt.

12.00. Koncert południowy.

14.00. Dla młodzieży.

14.30. Program aktualny.

15.00. Koncert mandolinistów.

15.45. Transm. ze stadjonu sportowego.

16.30. Muzyka kameralna.

17.45. Muzyka taneczna.

18.30. H.Tossmer: Opery Wagnera „Złote Runo" i „Walkirje".

19.00. Dr. Wauer: Berlińskie — „Kunstwochen 1930".

20.00. Muzyka rozrywkowa.

20.30. Transm. opery z Drezna.— W przerwie o godz. 21.05 transm. z Buenos Aires. Uroczystość argentyńskiego święta narodowego. Nast. muzyka taneczna.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 377.07 pół — 379.07 i pół Wiedeń 79.31 1/2 — 79.59 1/2. Zurych 58.00, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę 46.90 — 47.10, na Katowice 46.82 1/2 — 47.02 1/2, na Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.06, Paryż 123.83, Berlin 20.36 3/4, Hiszpanja 39.84, Amsterdam 12.08 i jedenaście dziesiątych, Belgja 34.82 3/8, Włochy 92.73, Szwajcarja 25.12 1/8, Kopenhaga 18.16 3/8, Sztokholm 18.11 5/8, Oslo 18.16 1/4, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.94 1/2, Nowy Jork 2549 3/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61 — 76, czek na Londyn 24.99 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.50 — 73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 maja. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.94, luty 7.96, marzec 7.99, kwiecień 8.01, maj 8.23, czerwiec 8.14, lipiec 8.09, sierpień 8.00, wrzesień 7.95, październik 7.91, listopad 7.91, grudzień 7.93, loco 8.67.

Liverpool, 23 maja. Bawełna egipska: styczeń 12.54, marzec 12.65, maj 13.01, lipiec 12.76, listopad 12.45, grudzień 12.46, loco 13.85.

Nowy Jork, 23 maja. Bawełna amerykańska: zamknięcie: styczeń 14.90, luty 15.00, marzec 15.00, październik 14.85, listopad 14.86, grudzień 14.91.

Kontrakty: styczeń 14.17, czerwiec 16.17, lipiec 16.29, sierpień 15.02, wrzesień 15.25, październik 15.12, listopad 15.15 grudzień 15.21, loco 16.40.

—:o:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 maja. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 16.25 —16.75, pszenica 42 — 43, owies jednolity 17 — 17.50, jęczmień na kaszę 19 — 19.50, browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, — 4/0 62 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 32 — 33, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 10 — 10.50, łubin niebieski 24 — 24.50. Obroty małe. Usposobienie cokolwiek słabsze.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy i banknoty zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było normalne, nie przewyższało bowiem rozmiarów średnich. Kursy normowały się niejednolicie. Z banknotów zagranicznych — dolary Stanów Zjednoczonych utrzymały kurs poprzedni, franki zaś francuskie były droższe o pół gr. od dewiz francuskich. Za dewizy na Paryż zapłacono wyżej od poprzedniego kursu o 1 gr., na Pragę — o półtora gr., na Wiedeń — o 2 gr. i na Holandję — o 3 gr. Dewizy na Nowy Jork pozostały bez zmiany, natomiast obniżyły się dewizy na Londyn o pół gr. (na funcie), na Belgję i Włochy — o 1 gr. oraz na Szwajcarję — o 2 gr.

DALSZY SPADEK KURSÓW POŻ. PREMJ. KURSY PRYW. LIST. ZASTAWNYCH MAŁO ZMIENIONE.

W dziale papierów państwowych listy zastawne i obligacje banków państwowych oraz 5 proc. Poż. Konwersyjna utrzymały notowania dotychczasowe, natomiast inne pożyczki, stanowiące przedmiot obrotów giełdowych, miały tendencję słabszą. 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa obniżyła się o ćwierć proc., 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o trzy ćwierci proc. i wreszcie obie pożyczki premjowe — po 75 gr. na sztuce. Prywatne papiery lokacyjne przy nader ograniczonym ruchu nieznaczne wykazały zmiany. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — bez zmiany, 8 proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 10 gr. i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — o 25 gr. Jedynie 10 proc. L. Z. m. Siedlec, wobec chwilowej przewagi podaży nad popytem straciły na kursie 75 groszy.

AKCJE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na polu wartości dywidendowych ruch był nieco większy, lecz pomimo tego tylko poszczególne akcje zdołały podnieść swe kursy, a nawet w wypadkach nielicznych zauważyć można było pewne zniżki. Naogół jednak uważać można tendencję za nieco lepszą, gdyż zapotrzebowanie było większe od zainteresowania. Z akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o 1 zł., po niezmienionych zaś kursach nabywano akcje Banku Zachodniego i Banku Zw. Spół. Zarobk. Z akcyj przemysłu cukrowniczego Chodorów podniósł się o zł. 1, pozostał zaś bez zmiany Cukier Warszawski. Z akcyj metalurgicznych Ostrowiec obniżył się o zł. 1, Norblin — bez zmiany, Lilpop zyskał zł. 1.75, Starachowice — 60 gr. i Modrzejów — 50 gr. Z akcyj handlowych za Borkowskiego płacono kurs poprzedni. Z akcyj spożywczych Haberbusch stracił zł. 1, t. j. zysk wczorajszy. Z pozostałych akcyj zakupiono partję Lombardu po zł. 140 za zł. 100 wart. nom. Akcje te rzadko pojawiają się na rynku.

—:o:—

40-lecie pracy artystycznej prof. Ursteina.

Radjowe programy zapowiadają na dzisiaj, dnia 24 maja wieczorem niezwykły recital fortepianowy. Oto prof. Ludwik Urstein, który od pierwszych audycyj stacji warszawskiej występował jako nieporównany akompanjator, wystąpi tym razem z recitalem fortepianowym i odegra szereg utworów Chopina. Ze względu na olbrzymią popularność prof. Ursteina, którą ten znakomity artysta cieszy się w sferach artystycznych całej Polski i wśród radjosłuchaczów, dzisiejszy występ prof. Ursteina budzi

ogromne zainteresowanie.

Występ prof. Ursteina jako pianisty będzie tem większym ewenementem, że zbiega się on prawie że zupełnie ściśle z 40-leciem jego pracy artystycznej, jako nieporównanego akompanjatora, który nie jednej sławie śpiewaczej utorował drogę do

olśniewającej karjery.

Bezpośrednio po recitalu prof. Urstein wygłosi feljeton p. t. „Solo akompanjatora". Prof. Urstein opowie radjosłuchaczom o wybitnych artystach, z którymi spotykał się na estradach krajowych i zagranicznych w czasie swej kilkudziesięcioletniej owocnej pracy.

Rozwój L. O. P. P. —

rozwojem całego lotnictwa.

Pomyślny rozwój lotnictwa i obrony przeciwgazowej winien być jedną z najpoważniejszych trosk każdego obywatela, on bowiem zapewnia bezpieczeństwo Państwa". Zdanie powyższe najwyższego w Państwie dostojnika, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, umieszczone na pierwszej stronicy ostatniego numeru Lotu Polskiego, jasno i dobitnie określa znaczenie rozwoju lotnictwa i obrony przeciwgazowej, jak również obowiązek każdego obywatela

czynnej współpracy

w tych dziedzinach.

Instytucją, od szeregu lat pracującą nad rozwiązaniem tych zagadnień, jak wiemy, jest Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Z corocznych sprawozdań, komunikatów i t. p. dowiadujemy się o szeregu prac dokonanych przez tę instytucję, o szeregu poczynań i zamierzeń. Nie wszystkich to jednak interesuje, niemniej każd. przeciętnego obywatela, nawet mało interesującego się zagadnieniami lotnictwa, a słyszącego wciąż o zbiórkach na LOPP, może i powinno interesować, czy rzeczywiście wszystkie zbierane przez LOPP pieniądze wydawane są celowo i czy instytucja ta, ciesząca się ogólnem uznaniem, rzeczywiście na nie zasługuje? Odpowiadając na to pytanie nie będę przytaczać szeregu prac LOPP — powołam się na zdanie o LOPP-ie bodaj najkompetentniejszej w tej mierze osoby szefa Departamentu Aeronautyki p. płk. L. Rayskiego.

„Prawdą jest, że LOPP robi wiele, że poczynania jego są nadzwyczaj doniosłe, że nawet choć narazie skromnie subsydjuje prace Departamentu, że z punktu widzenia czysto praktycznego jest dla lotnictwa więcej

aniżeli cenną,

ale to jeszcze nie najważniejsze — LOPP ma kolosalne znaczenie moralne. Dlatego śmiało rzec można, że rozwój LOPP jest rozwojem całego lotnictwa polskiego". Oto opinja p. szefa Departamentu, mówi sama za siebie — komentarzy nie wymaga.

TEATR MIEJSKI.

Dziś Teatr Miejski występuje z premjerą sztuki Sz. Asza „Motke złodziej". Nowe dekoracje projektu art. mal. Z. Poduszki.

OTWARCIE SEZONU LETNIEGO.

W pięknym teatrzyku rewji w parku Staszica odegrana będzie dziś wieczorem o godz. 9-ej na inaugurację sezonu tegorocznego wielka rewja w 18 obrazach z prologiem G. Parkera i K. Kowinskiego, muzyka Z. Białostockiego i innych kompozytorów p. t. „Lato idzie".

Reżyserja: K. Tatarkiewicz. Dekoracje: K. Mackiewicz.

Bilety do godz. 7 wieczorem nabywać można w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem i jutro wieczorem oraz we wtorek przyszłego tygodnia ostatnie trzy powtórzenia arcywesołej, dowcipnej komedji paryskiej Ludwika Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" (Kuzynka z Moskwy) z udziałem świetnego komika Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierza Szuberta w kapitalnej roli rogacza-bankiera oraz pań: Eleonory Dziewońskiej (Kuzynka z Moskwy) i Marji Rozwadowicz-Kędzierskiej wybornie odtwarzających główne role kobiece i Wacława Ścibora reżysera sztuki. Początek przedstawienia o godz. 8.45. Bilety w cenie od zł. 1.50 do zł. 8 nabywać można od 11 rano do 2 po poł. i od 5 po południu w kasie Teatru Kameralnego, Traugutta 1.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w niedzielę o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem oraz dni następne arcywesoła komedja społeczna Gevaulta i Berra „Książę, szofer i kucharka" (Złamana drabina) w wykonaniu Relewicz-Ziembińskiej, Ściborowej, Pilarskiej, Góreckiego, Horowicza, Madalińskiego, Matuszkiewicza, Woźnika i reżysera sztuki Włodzisława Ziembińskiego.

Oprócz tego w sobotę o godz. 4-ej po południu dany będzie „Pan Geldhab", na rzecz kolonij letnich dla dzieci. Bilety do nabycia w kasie teatru.

BAJKA DLA DZIECI „WESELE LALKI".

W niedzielę o godzinie 12 w południe dana będzie dla naszych milusińskich wielka niespodzianka, barwna, efektowna, przeplatana tańcami i śpiewami, urocza bajka „Wesele lalki". Ceny biletów po cenach najniższych od 50 gr. do 1.50. Osoba dorosła kupująca bilet może wprowadzić jedno dziecko do lat 7-u bezpłatnie.

KONCERT PAWŁA KOCHAŃSKIEGO.

Znakomity skrzypek, Paweł Kochański, który w swojej indywidualnej grze na plan pierwszy wysuwa piękno i słodycz tonu, nadając blask i wdzięk niewypowiedziany wykonywanym utworom, wystąpi w Łodzi tylko z jednym recitalem, a to w nadchodzącą środę, dnia 28 b. m. w sali Filharmonji. Mistrzowska gra tego wyjątkowego artysty posiada poza tem niezrównaną łatwość techniczną rzadko spotykaną, która stawia go w rzędzie pierwszorzędnych wirtuozów i wywiera na słuchaczach głębokie wrażenie. Wszędzie gdzie tylko występuje Paweł Kochański, sale koncertowe są wyprzedane na kilka dni przed koncertem. Akompanjować znakomitemu artyście będzie Piotr Luboshutz.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), I. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Pl. Kościelny 10). (w)

Sułtan w akademickiej czapce.

Tradycyjne święto studentów.

Zgodnie z jedną z najbardziej malowniczych tradycyj starego Marokka studenci muzułmańscy uniwersytetu w Razaoninie w Fezie przeprowadzili w sobotę

wybory nowego sułtana.

Jak w wiekach średnich podczas francuskiego „święta szaleńców" dało to okazję do ceremonji nawpół poważnych, nawpół humorystycznych, w czasie których tygodniowy władca jest traktowany narówni z autentycznym sułtanem Marokka.

Intronizowany w Medersa Mesbahia „sułtan" Tolbasu jest to student z plemienia Doukkala. Zwie się Si Bouchai ib Doukkali el Amrani i zdobył swą godność monarszą

na licytacji

za skromną cenę 9000 franków

Zaraz po swym wyborze mianował z pomiędzy kolegów wielkiego wezyra i członków swej rady, potem udał się w orszaku do meczetu. Oddawano mu honory monarsze.

Sułtan Sidi Mohamed pożyczył jeden ze swych zielonych parasoli, które w czasie pochodów ceremonjalnych otwiera się zawsze nad głową władcy. Podczas gdy wezyr od finansów zbierał u bogatych przedsiębiorców fezu datki na kasę akademicką, sułtan Tolbas zgodnie z tradycją prosił i otrzymywał od władz muzułmańskich łaskę

dla jednego z więźniów.

Ten skazany za morderstwo otrzymał natychmiast ułaskawienie.

Po ceremonjach intronizacji pseudo - sułtan i większość akademików z Fezu udają się w okolice miasta i tam pod namiotami przeżywają tydzień na wolności, festynach, koncertach i radości.

Zaprawdę! O ileż ta młodzież wschodnia zdrowsza jest w swej dziecięcej słonecznej zabawie, połączonej z aktem miłosierdzia tak bardzo chrześcijańskiego, od rozpolitykowanej młodzieży hiszpańskiej, czy innej, a zatrutej nienawiścią partyjną.

—:0:—

WYSOKA TEMPERATURA POCAŁUNKÓW

na dworcach w Kolumbji.

Wiadomą jest rzeczą, że dworce kolejowe są widownią czułych pożegnań i

serdecznych pocałunków.

Matka całuje syna, brat siostrę, narzeczona narzeczonego, ba nawet wieloletnie, serdecznie już sobą znudzone małżeństwa, zdolne są na dworcu, żegnając się, z radości do najczulszych pocałunków. Zaczęło się to jednak nie podobać purytańskim i cnotliwym obywatelom Kolumbji, ponieważ zastanowiła ich ogromna ilość żegnających się, jak i dziwny fakt, że po odjeździe pociągu, tłok na dworcach zupełnie się nie zmniejszał, a pary i parki, pozostawały na peronie, by ze wzruszeniem i przejęciem zaczynać przy następnym pociągu pełne gorących pocałunków

sceny pożegnania.

Solidna i nielubiąca widać całować część obywateli, zwróciła się z interwencją do władz, wskutek czego, szef policji zaprowadził specjalne posterunki, których zadaniem jest badanie, czy całujący się na peronach mają do tego prawo. W czasie najczulszych i najbardziej wzruszających scen, wpada brutalny przedstawiciel prawa i woła: „proszę pokazać bilety jazdy" lub interwenjuje, jeśli temperatura pocałunków wydaje mu się

zbyt wysoka.

Od czasu wprowadzenia tej oryginalnej kontroli — wedle urzędowych sprawozdań — całują się w Kolumbji na dworcach tylko do tego uprawnieni — ale dziwnie tam teraz podobno pusto i cicho.

Proces oddychania jako oś życia.

Sztuka usuwania zepsutego powietrza.

Ćwiczenia przepony brzusznej.

Podstawą życia organizmu jest racjonalny proces oddychania, który jest zarazem jądrem wszelkiej kultury ciała. Dawniejsze religje wprost przepisywały rodzaj gimnastyki w czasie odmawiania modlitwy, a głównie

gimnastykę oddechową.

Chińczycy już tysiące lat temu znali tajemnicę zdrowego życia: właściwy sposób oddychania. U starożytnych Greków siedliskiem ducha i umysłu, uczuć i pojęć nie było ani serce, ani mózg, lecz przepona brzuszna. U Homera bardzo często spotykamy wzmiankę o owem: „eni fresi", a choć filologowie niejedno mają na to tłumaczenie i jakkolwiek odpowiadać to może wyrażeniu: „w jego sercu", anatomicznie przedstawia się bardzo ciekawie, że przeponę brzuszną uważano za ośrodek człowieka.

Widząc ludzi zdyszanych z jakiegokolwiek powodu, należałoby doradzać im zawsze:

oddychać prawidłowo!

Głęboki oddech nietylko sprawia ulgę duchową, wpływa także na uspokojenie fizyczne, dostarczając organizmowi świeżą ilość tlenu i poprawę działalności serca, a co zatem idzie — pokrzepienie.

Należy sobie uświadomić, że wydychanie, wzgl. wypuszczanie oddechu jest ważniejsze od wdychania, czyli wciągania powietrza. Organizm człowieka z natury rzeczy sam stara się więcej o uzyskanie powietrza, niż

o wydalenie zepsutego powietrza z płuc.

Umieć wciągać powietrze jest swego rodzaju sztuką i wymaga wprawy, ponieważ chodzi nietylko o rozszerzenie klatki piersiowej, lecz zarazem o trenowanie przepony. Chcąc — jak się mówi — nabrać w płuca świeżego powietrza, należy przedewszystkiem usunąć z nich zepsute. Jest to u zwierząt dar wrodzony. Pies na polowaniu— rzec można — bierze w tej sztuce rekord. Wola jego pana i własna, wrodzona zdolność polowania utrzymuje psa gończego przy siłach. Widzi się, gdy bieży, jak porusza się w nim, pracując silnie, jego przepona. Pies oddycha krótko, dyszy, sapie ponieważ krótki oddech (wydychanie) przynosi mu ulgę, szybciej usuwa szkodliwe gazy z płuc, a gdy pracuje niemal wyłącznie przy tem brzuch, klatka piersiowa, z najważniejszym motorem życiowym — sercem, znajduje ulgę i przygotować się może do dalszej, ponownej pracy.

Dzisiejsi sportowcy atleci niekiedy już orjentują się w tym szczególe. Śpiewacy i śpiewaczki wiedzą o ważnem znaczeniu przepony brzusznej przy oddychaniu, lecz jeszcze za mało dbają

o utrzymanie mięśni brzucha

w sprawności, czyli wyrażając się po sportowemu — w formie.

Kultura mięśni brzucha, bardzo naogół zaniedbana, wymaga tylko kilku prostych ćwiczeń. Zaleca się wszystkim, a zwłaszcza sportowcom, skakać przez sznur. Gdy przy tem staramy się o podciągnięcie „brzucha" wgórę, wraz z przeponą, gdy rozszerzone piersi głęboko wciągają oddech, a następnie wypuszczają go bardzo powoli, przepona odbywa znakomite ćwiczenia gimnastyczne.

Naogół ludzie uważają ćwiczenia oddechowe

za rzecz zbyteczną i „humbug".

Sportowcy nie potrzebują ich istotnie, ponieważ sporty, zwłaszcza przy normalnej budowie ciała, dostarczają organizmowi dość pracy w zakresie różnorodnych organów. Jednak umiejętne, t. j. prawidłowe wykonanie procesu oddechowego, dopomóc może do lepszych jeszcze wyczynów sportowych.

Ludzie jednak, których zawód zużywa siły mózgu, płuc, serca, jak nprz. śpiewacy, aktorzy, mówcy, powinni z konieczności ćwiczyć się w prawidłowem oddychaniu, pożytecznem, zresztą, dla każdego. Zwraca się bowiem uwagę, że ćwiczenia gimnastyczne przepony brzusznej wpływają zarazem na żołądek i ułatwiają trawienie.

—:o:—

W Alpach...



Leni Riefenstahl i Gustaw Diesl osiągnęli szczyty artyzmu w arcydziele filmowem p. t. „Białe piekło"

—XX—

Nie pijcie jaj surowych!

Zawierają one prątki gruźlicy.

Jaje odgrywa w pożywieniu naszem dość wybitną rolę. Znamy wprawdzie szczepy afrykańskie, które hodują kury i gęsi, uważając przytem spożywanie

jaj za grzech.

A jeden ze znanych badaczy afrykańskich Vogel przypłacił wśród szczepów afrykańskich życiem swojem spożywanie jaj kurzych. Jaja, jak wiadomo składają się głównie z trzech części: ze skorupki, z białka i następnie żółtka.

Własności odżywcza ma tylko białko i żółtko. Nazwa białka prowadzić mogłaby do mylnych przesłanek, że głównym składnikiem białka jaj kurzego jest białko. Okazuje się jednak że białka tego jest zaledwie 13 proc., a natomiast 85 proc. wody. Stąd też jest wartość odżywcza białka stosunkowo niewielka, większa natomiast jest żółtka, która posiada tylko 50 proc. wody, 16 proc. białka, a 31 proc. tłuszczu. Wedle obliczeń odpowiada jajko jedno wagi 40 do 50 gramów

40 gramom mięsa.

Człowiek potrzebuje dziennie około 80 gramów białka. Odpowiadałoby to około 14 do 17 jaj. Jakkolwiek nadmiar jaj jest dla organizmu szkodliwy, powoduje bowiem zaburzenia żałądkowe, drażni nerki, to mimo wszystko są jaja w małych ilościach dla organizmu pożądane. Najstrawniejsze są t. zw. jaja miękkie, najtrudniej strawne jaja sadzone i jaja twarde. Jaja powinny być świeże i nie mieć zapachu, ani siana, ani siarkowodoru. Mało ogółowi znany jest fakt, że w wyjątkowych wypadkach mogą jaja zawierać w sobie

prątki gruźlicy,

które co prawda odmienne są od prątków ludzkich, niemniej jednak mogą być dla ustroju szkodliwe. I stąd zwyczaj picia jaj na surowo jest czasami dla organizmu ludzkiego rzeczą niebezpieczną.

Potęga mimiki.



Kreacje George'a Bancrofta, znanego dobrze kinomanom łódzkim.

Jego wysokość król nowoczesny.

Zapałki miast berła.

Od wielu lat w Sztokholmie wydawany jest kalendarz: „Svenska kalendar", jedyne wydawnictwo tego rodzaju na kraje skandynawskie. Jest to obszerny tom, zawierający niezliczoną ilość informacyj, adresów i wiadomości, sprzedawany w fantastycznej wprost ilości egzemplarzy.

Na pierwszej stronicy tego kalendarza zawsze drukowano piękny portret

szwedzkiego króla

w uroczystym stroju koronacyjnym i ze wszystkiemi orderami.

W bieżącym roku, po raz pierwszy popularny informator zdradził tę tradycję. Wywołało to wprawdzie sensację, ale nie tak głośną jakby należało się spodziewać.

Większość czytelników poprostu nie zwróciła uwagi, inni zaś przyjęli jako rzecz naturalną, że portret króla ustąpił pierwsze miejsce fotografji zwykłego obywatela.

Jest to mężczyzna w średnim wieku, a u spodu skromny podpis głosi: Inżynier cywilny Ivar Kreug

przemysłowiec i finansista.

Jak wiadomo Ivar Kreug, jeden z najbogatszych ludzi w Europie jest... królem zapałek, właścicielem monopolów zapałczanych w większości krajów europejskich.

Oto znak czasu, to jest prawdziwy Jego Wysokość król nowoczesny.

Wieczna fajka Anglików.

Dymi dniem i nocą.

Jeżeli przyrząd, służący do spalania tytoniu — nazywać fajką, bez względu na to, czy dym ma być wdychany przez człowieka, czy też nie, to największą fajkę na świecie

posiadają Anglicy.

Dla nabicia jej potrzeba stu funtów tytoniu, a pali się ona przez cały rok dniem i nocą, jak lampa wieczna.

Osobliwa ta fajka, którą Anglicy przezwali „fajką królewską", znajduje się w doku Stanleya, w porcie Liverpoolu, na dziedzińcu olbrzymich rządowych składów tytoniu, przechowujących miljony funtów tytoniu.

Pomiędzy temi składami, a palącą się wiecznie „fajką królewską"

istnieje ścisły związek.

Oto, znajdujący się w składach tytoń zabrany importerom, z powodu nie zapłacenia podatku, czy też wysokości cła, lub innych powodów, którego według angielskich praw

nie wolno sprzedawać

z przetargu publicznego, skazany jest na spalenie.

Tym to tytoniem nabija się „fajkę królewską", bądącą pękatym piecem o krótkim kominie. A że fajce tej nigdy nie brak strawy, dniem więc i nocą zmieniający się wciąż dozorcy dosypują do niej łopatami paliwa i w ten sposób osobliwa fajka stała się zniczem, płonącym wiecznie.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.
Popularny: — Książę szofer i kucharka.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Hrabia Monte Christo.
Bajka: — Uroda życia.
Bratnia Strzecha: — Zdobywcy Oceanu.
Casino: — Skrzydlata flota.
Capitol: — Niewinny grzech, film dźwiękowy.
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Bohaterski patrol.
Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
Luna: — Małżonek wbrew woli.
Mimoza: — Marsz weselny.
Oświatowy: — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.
Odeon: — Pułapka miłości.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Romans królowej piękności. Skradzione szczęście.
Przedwiośnie: — Prawo miłości.
Przyszłość (Młynarska 32): — Świat zaginiony.
Resursa: — W nocnym lokalu.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Panna Iwetta — moja żona.
Słońce: — Coraz prędzej.
Wodewil: — Ostatni syn.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — W wirze Paryża i Oaza miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—::-::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca: 3,31.
Zachód — 19,34.
Długość dnia 16.03.
Przybyło dnia 8,12.
Tydzień 21.

Osioł na gwoździu.

Zapowietrzony dom.

Znaną była swego czasu bajka o Arabie przemyślnym, który sprzedał wielbłąda za jednego piastra z warunkiem, że jednocześnie nabywca, musi kupić kota, za którego jednak właściciel zażądał

100 piastrów zapłaty.

Coś podobnego stało się ostatnio w Persji. Za niewielką sumę sprzedał pewien obywatel dom, wymawiając sobie jedynie na wyłączną własność jeden gwóźdź, wbity w ścianę sieni tego domu.

Po pewnym czasie dawny właściciel powiesił na tym gwoździu trupa swego osła i przychodził codziennie by sprawdzić, jak daleko posunął się rozkład padliny. Urzędu sanitarnego nie obawiał się, gdyż taki w tym kraju nie istnieje. Położenie mieszkańców domu było straszne. Wszyscy zdaleka okrążali zapowietrzony, cuchnący budynek. Nikt jednak nie miał prawa zdjąć z gwoździa nieszczęsnego osła bo gwóźdź prawnie należał do poprzedniego właściciela domu. Wreszcie nowy gospodarz postanowił kupić ten

fatalny gwóźdź.

Przystąpiono do układów i w rezultacie za gwóźdź zapłacono tyle, ile za cały dom. I tamtejsze władze potwierdziły ten niezwykły kontrakt.

—:0:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.